



Polonika

Österreich €1,90

Nr. 5 (233)
Juni 2014
Erscheint seit 1995

Nr 5 (233)
czerwiec 2014
Wydawany od 1995

ISSN 1814-0750

MONATSSCHRIFT DER POLEN IN ÖSTERREICH



- **LIDERZY BIZNESU**
- **PIEŚŃ O POLSCE**
- **EUROPA WYBRAŁA**



1 900010 100859 00233

Meine Ausbildung Meine Chance

Anerkennung brings!



Ioana Catalina Barbu, Juristin

„Die Anerkennung meines Studiums war nicht ganz einfach, aber jetzt steht meiner Karriere in Österreich nichts mehr im Weg.“



Samer Mousa, Medizintechniker

„Ich will in Österreich in meinem Job durchstarten, deswegen habe ich mich gleich um die Anerkennung gekümmert.“

Viele Menschen kommen mit wertvollen Ausbildungen und Abschlüssen nach Österreich, können diese aber hier nicht nutzen.

Die Anerkennung von Qualifikationen schafft Karrierechancen und damit eine erfolgreiche Zukunft. Das bringt allen was!

Alle Infos: www.berufsanerkennung.at

Berufsanerkennung.at
in Österreich

NEU

Die Serviceplattform des ÖIF
für die Anerkennung im Ausland erworbener
Ausbildungen und Qualifikationen

- Mit max. **6 Klicks** zur richtigen Anlaufstelle
- Infos über mehr als **1800 Berufe**
- Service in **4 Sprachen**

ÖIF ÖSTERREICHISCHER
INTEGRATIONS
FONDS

A & C ACCOUNTANCY & CONSULTING

Beratung. Buchhaltung. Lohnverrechnung. Übersetzungen



Szanowni Państwo, Drodzy Klienci,

nasza kancelaria obchodzi w tym roku jubileusz 10-lecia obecności na austriackim rynku. W tym czasie zdobyliśmy stabilną pozycję i - co dla nas bezcenne - zaufanie wielu firm, które zdecydowały się nawiązać z nami współpracę. Dziękujemy! Miniona dekada była dla nas czasem wytężonej pracy. Każdego dnia dokładamy bowiem wszelkich starań, aby zapewnić Klientom kompleksowe i profesjonalne wsparcie, dostosowane do indywidualnych potrzeb i wymogów dynamicznie zmieniającego się rynku.

W imieniu swoim i moich współpracowników jeszcze raz dziękuję za zaufanie, jakim nas Państwo obdarzacie. Wasze zadowolenie to dla nas najlepszy dowód na to, że droga, którą razem podążamy wiedzie w dobrym kierunku. Życząc trafnych decyzji biznesowych i spełnienia w życiu rodzinnym, pozostajemy do Państwa dyspozycji!

Agnieszka Szuta-Dajtrowska i współpracownicy

**10
Jahre**

Quellenplatz 6/2/31 – 5. Stock • 1100 Wien • Tel.: +43 1 971 41 56 • Fax: +43 1 957 91 11



FUX | NEULINGER | MITROFANOVA
Rechtsanwälte OG

Wasz adwokat mówi po polsku!

Działalność kancelarii obejmuje:

- Prawo spółek
- Prawo nieruchomości
- Prawo gospodarcze
- Prawo karne
- Prawo cywilne
- Prawo spadkowe
- Prawo rodzinne
- Prawo odszkodowawcze
- Prawo medyczne
- Oraz inne



FUX | NEULINGER | MITROFANOVA

Rechtsanwälte OG

1020 Wien, Taborstraße 11B

Tel: +43 1 235 03 42

Fax: +43 1 235 03 42 10

office@fnm-anwaelte.at

www.fnm-anwaelte.at



Tomasz Gaj
Rechtsanwalt und advokat
DÜSSELDORF KATOWICE WIEN

Polskojęzyczny adwokat w Wiedniu mgr Tomasz Gaj

Kärntner Ring 12, 1010 Wien

Tel. 01/355 20 95, Fax 01/355 20 95 99, e-mail: office@tomaszgaj.com

www.tomaszgaj.com

PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwolenia na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych

MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT

1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz.15.30 do 20.00.

Laxenburgerstr. 12, A-1100 Wien; U1-Keplerplatz; Tel.: (01) 604 81 42

Dr. med.univ.
LESZEK PTASZYNSKI
Pon: 8.00 – 14.00
Wt, Czw. 14.00 – 19.00

PRYWATNIE:
Środa 8.00 – 14.00
Piątek 14.00 – 18.00

- ✓ Nowoczesna profilaktyka, wybielanie zębów
- ✓ Leczenie zachowawcze, alternatywy do amalgamatu
- ✓ Leczenie paradontozy i chorób dziąsła (Laser)
- ✓ Nowoczesne leczenie wad zgryzu, leczenie ozonem
- ✓ Chirurgia, implanty (zabiegi w narkozie)
- ✓ Mosty i korony – najnowsze materiały – gwarancja
- ✓ Protezy natychmiastowe, szybkie naprawy protez
- ✓ Leczenie dzieci....

**oraz wszystko to, co umożliwia
nowoczesna stomatologia
ZAPRASZAMY!**

Redakcja – Impressum

Redakcja: A-1030 Wien, Rennweg 9/1,
Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,
Mobil: +43 664 100 82 98
e-mail: redakcja@polonika.at,
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

Chefredakteur:
Sławomir Iwanowski

Redaktionsteam:
B. Bartusiak, A. Burzyński, A. Haar, M. Hruz,
A. Innerhofer, H. Iwanowska, S. Jarus, R. Ko-
walewski, J. Kwiecień-Pogon, D. Krzywicka-
Kaindel, M. Marszałkowska, M. Michalski,
B. Niedzwiedzki, M. Sekulska, E. Steinhart.

Reklama: Tel. +43/664 910 75 34

Layout: Mirosław Jurczak
Vertrieb: Österreich (Morawa Pressevertrieb
GmbH & Co KG, Eigenvertrieb)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:
Österreichisch-Polnischer Verein für
Kulturfreunde „Galizien“

Polonika erscheint monatlich
außer Jänner und August. Offenlegung gemäß
25§Mediengesetz. Grundlegende Richtung:
Magazin in polnischer und deutscher Sprache:
Regeln und Vorschriften, Information aus Wirt-
schaft, Kultur, Kunst und Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten
erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbe-
halt, der jederzeitigen Veröffentlichungsabsage
von Inhalten die der grundlegenden Richtung
als auch den marktwirtschaftlichen Interes-
sen des Mediums widersprechen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen
nicht unbedingt mit der Meinung der Redak-
tion übereinstimmen. Keine Haftung für den
Inhalt der Anzeigen.

Prenumerata Poloniki:
telefonisch: tel./fax: 00431/292 34 81,
e-mail: redakcja@polonika.at lub formularz
prenumeraty na stronie www.polonika.at, lub
listownie na adres redakcji.

Cena 1 egz. wynosi w prenumeracie
1,10 euro + 1,45 opłata pocztowa.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówio-
nych i zastrzega sobie prawo redagowania
oraz skracania tekstów. Za treść reklam,
ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie
odpowiadamy.



Made in Poland

Am Mute hängt der Erfolg – schrieb der deutsche Schriftsteller Theodor Fontane. Diese Feststellung haben wir als Motto des dies-jährigen, zehnten Jubiläumswettbewerbs „Top-Unternehmen Polen-Österreich“ gewählt. Bei dieser Preisverleihung, die von unserer Redak-tion in Zusammenarbeit mit der Handels- und Investitionsabteilung der Botschaft der Republik Polen in Wien veranstaltet wird, werden Unternehmen ausgezeichnet, die von Polen oder Personen polnischer Abstammung in Österreich geführt werden. Dieses Jahr fand die Überreichung der Auszeichnungen in der Wirtschaftskammer Wien statt: wir bedanken uns ganz herzlich für diese Zusammenarbeit und die Möglichkeit, unsere Jubiläumsveranstaltung in einer Institution organisieren zu können, in der alle Wiener Unternehmen vertreten sind. Im Laufe der zehn Jahre dieses Wettbewerbs haben wir 48 Auszeichnungen verliehen. Der Erfolg dieser Unternehmen stellt auch einen Beitrag zur Entwicklung Österreichs dar, jenes Landes, in dem wir leben. Allen Preisträgern möchten wir nochmals gratulieren, insbesondere für ihren Mut, denn vor allem diesen braucht es, um in gänzlich neuen Bedingungen einen Neuanfang zu wagen und die eigenen Pläne zu verwirklichen.

Über Mut und Überwindung von Schwierigkeiten sprechen wir mit der diesjährigen Preisträgerin Dorothea Brożek, der Gründerin der Firma Brożek Power Consulting – einer ganz ungewöhnlichen Frau, die sich in ihrem Leben von der Devise leiten lässt: *Gibt's nicht – gibt's nicht!*

Über ihre Erfolge im Sport erzählt uns hingegen die Schwimmerin Sandra Świerczewska, die aus Polen stammende Spitzenschwimmerin und mehrmalige österreichische Staatsmeisterin.

Dank ihrer Arbeit sind Polen Mitgestalter der Geschichte zahlreicher Nationen. Im Juni dieses Jahres wird in Polen der 25. Jahrestag der politischen Wende gefeiert. Aus diesem Anlass möchten wir unsere Leser zu einer Reise rund um die Welt einladen, einer Reise, im Zuge derer wir zahlreichen Erfolgsmenschen begegnen werden: Wissenschaftlern, Künstlern, Regisseuren, Sportlern, Schauspielern und Unternehmern, die in den verschiedensten Ländern der Welt leben, die aber eines verbindet – das Markenzeichen Made in Poland. Für unseren Titelblattartikel mussten wir aus Tausenden von Namen einige wenige auswählen, doch auch so werden sie erstaunt sein...

Made in Poland

„Sukces to kwestia odwagi” – powiedział niemiecki pisarz, Theodor Fontane. Stwierdzenie to przyjęliśmy jako motto tegorocznej, jubileuszowej 10. edycji konkursu Lider Biznesu Polska – Austria. W konkursie tym, organizowanym przez naszą redakcję przy współpracy z Wydziałem Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Wiedniu, nagradzamy firmy prowadzone w Austrii przez Polaków lub osoby polskiego pochodzenia. W tym roku uroczystość wręczenia wyróżnień odbyła się w Wirtschaftskammer Wien: serdecznie dziękujemy za współpracę i możliwość zorganizowaną jubileuszowej imprezy w instytucji skupiającej wszystkich przedsiębiorców. W 10-letniej historii konkursu przyznaliśmy 48 tytułów Lidera Biznesu Polska – Austria. Ich sukces przyczynia się do rozwoju Austrii, kraju, w którym żyjemy. Wszystkim laureatom jeszcze raz składamy gratulacje, szczególnie za odwagę, ponieważ to ona jest potrzebna, by zacząć wszystko od nowa w zupełnie nowych warunkach i zrealizować swoje plany.

O odwadze i pokonywaniu trudności rozmawiamy z tegoroczną laureatką konkursu, Dorotheą Brożek, założycielką firmy Brożek Power Consulting – niezwykłą kobietą, która w swoim życiu kieruje się dewizą: „nie ma: nie da się”.

Z kolei o swoim sukcesie w sporcie opowiedziała nam pływaczka Sandra Świerczewska, pochodząca z Polski wielokrotna mistrzyni Austrii.

Dzięki swojej pracy Polacy współtworzą historię wielu narodów. W czerwcu tego roku w Polsce jest obchodzona 25 rocznica przełomu politycznego. Z tej okazji zapraszamy naszych czytelników w podróż dookoła świata, w której to spotkamy ludzi sukcesu: naukowców, artystów, reżyserów, sportowców, aktorów, przedsiębiorców mieszkających w różnych krajach świata, których łączy jedno – znak Made in Poland. Do naszego okładowego artykułu spośród tysięcy nazwisk musieliśmy wybrać tylko niektóre, ale i tak będziecie zdumieni...

Sławomir
Iwanowski

Hauptthema dieser Ausgabe

Made in Poland

Ein Pole schafft es immer – auch im Ausland

Polonika-Gespräch

Gibts nicht-gibts nicht

Portrait Dorothea Borożek – Preisträgerin

Top-Unternehmen Polen-Österreich

Gesellschaft

Der Tag, der mein Leben verändert hat

Frau Anna hat die Explosion des Hauses
in der Mariahilferstrasse hautnah miterlebt

Der Mensch ist Frucht des Ortes, an dem er geboren ist und erzogen wurde

Erinnerungen von Mieczysław Gf. Ledóchowski

Das ABC des Polen in Österreich

Die wichtigsten Informationen in alphabetischer Reihenfolge

Top-Unternehmen Polen-Österreich

Die Preisträger des zehnten Wettbewerbs

Politik

Europa hat gewählt

Das Europäische Parlament repräsentiert über 500 Millionen Bürger

Ich liebe diese Stadt

Sechs Fragen an den Wiener Bürgermeister D. Michael Häupl

Recht

Wir helfen unseren Lesern

Telefonische Rechtsberatung

Geschichte

Von jener, die noch nicht verloren ist

Die Geschichte Polens gemäß seiner Nationalhymne

Kultur

Mich interessieren andere Menschen

Grzegorz Turnau in Wien

Sport

Ich denke immer ans Schwimmen

Sandra Swierczewska – österreichische Staatsmeisterin

Lerne Österreich kennen

Riegersburg – ein Schloss auf einem schlafenden Vulkan

Einladung zu einem Ausflug in die Steiermark

Gesundheit und Schönheit

Einen starken Rücken haben

Wie soll man ihn stärken?

Mitteilungen

Veranstaltungskalender

Feuilleton

Der Bart

Kommentare nach dem Eurovisions-Songkontest

Polonika Young

Leben ohne Heim

Gedanken zum Weltflüchtlingstag

Deutschsprachige Texte

Top Unternehmen Polen-Österreich

Die Preisträger der 10. Jubiläumsausgabe des Wettbewerbs

Titelseite: Foto: © Doreen Salcher und © DinoZ

s. 11

s. 14

s. 16

s. 18

s. 20

s. 21

s. 24

s. 25

s. 26

s. 27

s. 30

s. 32

s. 34

s. 35

s. 37

s. 38

s. 40

str. 41





str. **25**



str. **30**



str. **34**



str. **38**

Temat numeru

Made in Poland

Polak potrafi – również za granicą

str. **11**

Rozmowa „Poloniki”

Nie ma: nie da się

Portret Dorothei Borożek – laureatki konkursu Lider Biznesu

str. **14**

Społeczeństwo

Dzień, który zmienił moje życie

Pani Anna przeżyła wybuch w kamienicy na Mariahilferstrasse

str. **16**

Człowiek jest owocem miejsca, w którym się urodził i wychował

Wspomnienia Mieczysława hr. Ledóchowskiego

str. **18**

ABC Polaka w Austrii

Najważniejsze informacje w alfabetycznym porządku

str. **20**

Lider Biznesu Polska – Austria

Laureaci 10. edycji konkursu

str. **21**

Polityka

Europa wybrała

Parlament Europejski reprezentuje ponad 500 milionów obywateli

str. **24**

Kocham to miasto

Sześć pytań do burmistrza Wiednia, dr. Michaela Häupla

str. **25**

Prawo

Pomogliśmy czytelnikom

Telefoniczne porady prawne

str. **26**

Historia

O tej, co nie zginęła

Dzieje Polski zawarte w hymnie

str. **27**

Kultura

Jestem ciekaw innych ludzi

Grzegorz Turnau wystąpił w Wiedniu

str. **30**

Sport

Ciągle myślę o pływaniu

Sandra Świerczewska – mistrzyni Austrii

str. **32**

Poznaj Austrię

Riegersburg – zamek na uśpionym wulkanie

Zapraszamy na wycieczkę do Styrii

str. **34**

Zdrowie i uroda

Mieć dobre plecy

Jak je wzmocnić?

str. **35**

Komunikaty

Przegląd imprez

str. **37**

Felieton

Broda

Komentarze po Konkursie Piosenki Eurowizji

str. **38**

Polonika Young

Życie bez domu

Refleksje przed Światowym Dniem Uchodźcy

str. **40**

Deutschsprachige Texte

Top Unternehmen Polen-Österreich

Die Preisträger der 10. Jubiläumsausgabe des Wettbewerbes

str. **41**

Jak głosowali Polacy w Wiedniu

Wybory do PE odbyły się w niedzielę, 25 maja. Do głosowania za granicą zarejestrowało się 36,4 tys. osób, w Austrii – 1082.

Liczba głosów ważnych, oddanych łącznie na wszystkie listy kandydatów w Wiedniu: 923.

PO – 332, PiS – 266, Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikiego – 105, Europa Plus Twój Ruch – 60, SLD – 52, RN – 39, Partia Zieloni – 25, Polska Razem Jarosława Gowina – 24, Solidarna Polska – 14, PSL – 6.



Fot. Marcin Kucharski

Przed MŚ w piłce nożnej

Od 12 czerwca kula ziemiska znów przybierze kształt piłki nożnej – w Brazylii rozpocznie się Mundial. Nie biorą w nim udziału ani polscy, ani austriaccy piłkarze, ale to nie przeszkadza kibicom przygotowywać się już teraz do tego święta, które w tym roku wymagać będzie żelaznej

kondycji: wiele meczów rozegranych zostanie późną nocą, niektóre rozpoczną się nawet o 3.00 nad ranem.

Piłka nożna jest najpopularniejszym sportem na świecie, uprawia go ponad 280 milionów zawodników i zawodników oraz 5 milionów sędziów. Obecny gospodarz mistrzostw, Brazylia, prowadzi w wielu statystykach: najwięcej, bo aż pięciokrotnie zdobyła tytuł mistrza świata, najlepszym strzelcem w historii był Brazylijczyk Arthur, który w latach 1920-1940 strzelił 1329 bramek.

Ciekawostką jest fakt, że austriacka księżna, Maria Leopoldyna Habsburg, była cesarową Brazylii. Miała wielkie zasługi dla walk o niepodległość tego kraju – stąd też na fladze Brazylii obok fioletowych barw rodziny Braganza umieszczono żółty kolor Habsburgów.



Fot. © Patrick Schraill

Święto Wolności



Fot. Peter Lechner/HBF

Główne obchody 25-lecia polskiej wolności odbyły się 4 czerwca na placu Zamkowym. Do Warszawy przyjechały delegacje prawie 50 państw. Obok prezydenta Stanów Zjednoczonych, Baracka Obamy, w spotka-

niu uczestniczyli m.in. prezydenci: Austrii Heinz Fischer, Czech Miloš Zeman, Słowacji Ivan Gašparovič, Węgier Janos Ader, Litwy Dalia Grybauskaitė, Łotwy Andris Bērziņš, Rumunii Traian Băsescu.

MigAward 2014

Prawie 550 osób wzięło udział w uroczystym otwarciu 4. Tygodnia Integracji w Ottakringer Brauerei, zorganizowanego przez magazyn BUM MEDIA. Punktem kulminacyjnym uroczystości było wręczenie nagród w konkursie MigAward. Podwójnym zwycięzcą okazał się Alexander Pollak, rzecznik prasowy SOS Mitmensch, któremu przyznano także tytuł Osobowości Roku.

Pozostali laureaci MigAward 2014 to: stowarzyszenie ZARA, stowarzyszenie Networking Youth Career

oraz magazyn internetowy migrazine.at. Gratulujemy serdecznie Adeli Kulidze, prezes i założycielce stowarzyszenia Networking Youth Career.

Wśród prominentnych gości znaleźli się m.in. Petra Draxl, szefowa AMS, Sandra Frauenberger, radna miasta Wiednia, Petra Gregorits, przewodnicząca Frau in der Wirtschaft, Gerhard Hirczi, dyrektor Wirtschaftsagentur Wien, Rudi Kaske, prezydent Arbeiterkammer, Alev Korun, posłanka do parlamentu, Tanja Wehsely, zastępca dyrektora waff.



Fot. Michael Mazohl

Nowa broszura i platforma online

Austriacki Fundusz Integracyjny (Österreichischer Integrationsfonds – ÖIF) wydał nową broszurę informacyjną, w której zajmuje się analizą szans migrantów na austriackim rynku pracy. Na początku 2013 r. w Austrii mieszało ponad 1,1 miliona czynnych zawodowo osób obcego pochodzenia. Po-

nad jedna czwarta tych osób przyznaje, że wykonuje prace poniżej swoich kwalifikacji zawodowych. Stąd też temat uznawania kwalifikacji zawodowych i nostryfikacji dyplomów jest dla tej grupy szczególnie ważny. ÖIF uruchomił specjalną platformę, która, jak podkreśla dyrektor ÖIF, Franz Wolf-Maier, umożliwi szybkie znalezienie odpowiednich informacji po kilku kliknięciach myszą. Pod adresem: www.berufsanerkennung.at można znaleźć wszystkie najistotniejsze informacje i adresy w całej Austrii.

migration & integration
SCHWERPUNKT: ARBEIT & BERUF
zahlen, daten, indikatoren.
2013/14



Odsłonięcie pamiątkowych tablic

10.05.2014 r. ambasador RP w Wiedniu, Artur Lorkowski oraz premier Landu Górna Austria, Josef Pühringer, odsłoniли na cmentarzu w Spital am Pyhrn tablice upamiętniające dzieci zmarłe w sierocińcu „Lindenhof”.

W czasie II wojny światowej dzieci te były odbierane polskim robotnikom przymusowym w Mathausen/Gusen i umieszczane w nazistowskim sierocińcu, gdzie masowo umierały.

W uroczystości uczestniczyli członkowie Stowarzy-

szenia Urodzonych w Niewoli Niemieckiej we Włocławku, którzy zainicjowali badania nad losem dzieci z sierocińca „Lindenhof”, a także byli więźniowie obozu Mauthausen/Gusen, przedstawiciele Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Urzędu ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych, Muzeum Auschwitz. Uroczystościom towarzyszyła grupa oficerów i podoficerów Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego.



fol. Mariusz Michalski

Jacy jesteście?



fol. Mariusz Michalski

W czasie przyjęcia w Ambasadzie RP w Wiedniu z okazji Święta Narodowego 3 Maja odbyła się pierwsza prezentacja multimedialnej wystawy „Jacy jesteście?”

Z inicjatywy Ambasady RP w Wiedniu powstał projekt umożliwiający wymianę

doświadczeń między młodzieżą z Austrii oraz Polski. Austriacy studenci szkoły medialnej w St. Pölten pokazali na fotografiach, w filmie oraz w formie spisanych przez siebie spostrzeżeń, jak widzą Polskę. To samo zrobili ich rówieśnicy z Polski.

Piknik wyszehradzki



fol. Mariusz Michalski

18 maja br. w ogrodach Ambasady RP w Wiedniu odbył się piknik zorganizowany przy współpracy ambasad państw Grupy Wyszehradzkiej. Dominującym tematem były wybory do Parlamentu Europejskiego. W pikniku uczestniczyli ambasadorowie państw V4 w Austrii: Artur Lorkowski, ambasador RP, Jan Sechter, ambasador Republiki Czeskiej, Juraj Machac, ambasador Republiki Słowackiej, Vince Szalay-Bobrovniczky, ambasador Węgier oraz Georg Pfeifer, szef Biura informacyjnego Parlamentu Europejskiego w Wiedniu.

Punkty informacyjne, w których można było dowiedzieć się o możliwościach nauki języka polskiego dla dzieci i młodzieży pochodzenia polskiego na stałe mieszkających w Austrii zorganizował Szkolny Punkt Konsultacyjny im. Jana III Sobieskiego oraz Pierwsza Społeczna Szkoła Polska w Austrii. Atrakcją pikniku były występy artystyczne zespołów reprezentujących każdy kraj V4 oraz o specjalny narodowych kuchni. Imprezę moderował dziennikarz Radia Wien, Peter Agathakis.

II Międzynarodowy Festiwal Biberowski



ny festiwal poświęcony jest również muzyce Georga Muffata (1653-1704), drugiego równie znakomitego kompozytora austriackiego baroku, którego 310 rocznica śmierci także przypada w tym roku. Elżbieta Sajka, pomysłodawczyni i kierownik artystyczny festiwalu, jest także założycielką Pandolfis Consort, zespołu muzyki dawnej, który w tym roku świętuje 10-lecie swojej działalności.

W ramach festiwalu, obok części czysto muzycznej w Deutschordenskirche (Singerstrasse 7), i w Karlskirche muzycy i słuchacze przeniosą się do pobliskiej restauracji „Santo Spirito”, gdzie w cenie biletu będą mogli skosztować smakołyków, jakie zapewne jadł też Biber i jego współcześni. Informacja i rezerwacja miejsc: tel.0660/1510450, e-mail: pandolfis@gmx.net

Szczegółowy program festiwalu:
www.pandolfisconsort.at

W dniach 26.06. – 29.06.2014 r. odbędzie się II edycja Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego poświęconego twórczości Heinricha Ignaza Franza Bibera (1644-1704). W tym roku przypada 370 rocznica jego urodzin i 310 rocznica śmierci. H.I. Biber to fenomenalny skrzypek i kompozytor, był kimś w rodzaju barokowego Paganiniego. Tegorocz-

40 lat Instytutu Polskiego w Wiedniu

Instytut Polski w Wiedniu obchodzi swoje 40. urodziny. W piątek 13.06. od godz. 16.00 rozpocznie się impreza plenerowa na placu przed Instytutem Am Gestade 7- w razie deszczu wewnątrz Instytutu. Na program popołudniowy złożą się m.in. występy tancerzy, muzyków, performerów i artystów z Polski i Austrii, którzy do udziału w tym artystycznym wydarzeniu zaproszą także publiczność. Soliście Opery Wiedeńskiej, Januszowi Monarsze, przy fortepianie towarzyszyć mu będzie Małgorzata Brodniewicz. W programie wieczornym znajdzie się m.in. występ zespołu Cheap Tobacco – to artystyczna synteza bluesa,



rocka i funky. W godzinach 20.15–21.45 odbędzie się silent disco. Przechodnie będą się bawić w bezprzewodowych słuchawkach na uszach, słuchając muzyki serwowanej jednocześnie przez dwóch DJ'ów (DJ Phillips z Polski i Oliver Hangl z Austrii). Wstęp wolny.

Międzynarodowy Dzień Dziecka

ZAPRASZAMY NA FESTYN Z OKAZJI

DNIA DZIECKA

I ZAKOŃCZENIA

ROKU SZKOLNEGO

15.06.2014

Godz. 12.00-18.00

W programie:

- Występy artystyczne
- Zespół góralski „Podhalanie”
- Muzyka Di Chris
- Claudio Pion - Kolorowy Nos
- Zabawy animacyjne - A. Malek
- Zawody sportowe:
- Pięciobój dla najmłodszych
- Skoły w workach
- Rzuty do kosza
- Turniej piłki nożnej
- Statkiwka
- Konkurencje rodzinne

Nagrody!!!!

Refekt

Loteria dla dzieci

Luftburg

Stadion Sportanlage-Rax, Raxstraße 3, 1100 Wiedeń

Organizatorzy życzą: udanej zabawy i wspaniałych wrażeń!

Logo: SKOKA POLSKA, RAX KATOWICE, CRISTO, GLOBUS, Intercontinental Futurism

Polonika

WSTĘP WOLNY

II MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ PIŁKARSKI

FC POLSKA WIEN

FRUGO CUP

15.06.2014 (Niedziela)

Sportplatz SC Red Star Penzing,
1160 Wien, Kendlerstrasse 38a

09.00 – 13.50	Turniej piłki nożnej U8 i U10
12.00 – 14.00	Zapisy dzieci do gier i zabaw
14.00 – 14.15	Tombola
14.15 – 17.00	Turniej piłki nożnej U12
14.30 – 17.00	Gry i zabawy dzieci
16.00 – 16.30	Rzuty karne: Bramkarze FC Polska Wien vs Kobiety
17.40 – 19.00	Miniturniej piłki nożnej seniorów z udziałem: Frugo Team, Rodzice FC Polska, Sojka Team i Polonez FC

Podczas imprezy prezentacja samochodu wyścigowego F2 STOCK CAR oraz możliwość korzystania z Luftburgu dla dzieci.

Zapraszamy na Rodzinny piknik z domowymi wypiekami, grillem i lanym Żywcem z beczki.

Made in Poland

Polacy wpisują się swoją pracą w historię wielu państw i narodów. Dzięki własnej aktywności udowadniają w różnych dziedzinach, że w tym, co robią, mogą być równie dobrzy jak inni, a nawet lepsi. Z okazji 25 rocznicy przełomu politycznego w Polsce zabieramy was w podróż dookoła świata pod znakiem Made in Poland. Będzie okazja przekonać się, że Polak potrafi! Również za granicą.

Adam S. Czartoryski

Spośród setek zasłużonych Polaków w naszej krótkiej podróży spotkamy tylko część z nich, a i tak będziemy pod wrażeniem!

Naszą trasę rozpoczniemy w Wiedniu, bo gdzieżby indziej! Naszą wycieczkę zainicjujemy uroczystym koncertem w wiedeńskiej Staatsoper. Młoda, lecz już światowej sławy śpiewaczka operowa **Aleksandra Kurzak** (rocznik '77), od 2007 roku związana także z Metropolitan Opera w Nowym Jorku, Royal Opera House Covent Garden w Londynie oraz monachijską Bayerische Staatsoper, wzrusza publiczność swą rolą Violetty w operze Verdiego Traviata. Opera klasyczna zawsze przyciąga rzesze widzów, więc trudno się dziwić, że na widowni siedzimy nieopodal **Anny Badory** (rocznik '51). Ta niezwykle energiczna i utalentowana artystka, urodzona w Polsce, jest znanym w Austrii reżyserem teatralnym, od 2006 r. dyrektorem artystycznym teatru w Grazu. W ubiegłym roku otrzymała nominację do objęcia we wrześniu 2015 r. funkcji dyrektora Volkstheater w Wiedniu. Miło jest skonstatować, że utalentowanym kobietom nie są potrzebne żadne parytety. Talent obroni się sam!

Do Rzymu wstąpimy tylko na chwilę. Pomodlimy się za powodzenie podróży w bazy-

lice św. Piotra, wspominając papieża **Jana Pawła II**, z którym nikt nie może równać się w promocji Polski na świecie.

Lot do USA trwa długo i przecina obszary powietrzne wielu krajów. Ucinając sobie standardową samolotową drzemkę, lecąc nad Szwajcarią, słuchamy muzyki z MP3. Nagle kojarzymy, że gdyby nie wynalazki **Stefana Kudelskiego** (1929-2013), urodzonego w Warszawie, a zmarłego w Szwajcarii, gdzie przebywał od czasów II wojny światowej, trudno byłoby sobie wyobrazić, jak wyglądałaby praca telewizji i radia. To on bowiem skonstruował profesjonalne magnetofony Nagra, podstawowy typ magnetofonu używanego przez reporterów radiowych, telewizyjnych i studia filmowe na całym świecie. Nagradzany przez amerykańską Akademię Filmową, w Polsce zauważany jest jakby mniej, chociaż firma, którą założył w latach pięćdziesiątych w Szwajcarii, funkcjonuje do dnia dzisiejszego i ma się dobrze, pozostając w rękach dzieci założyciela.

Lecąc nad Francją widzimy oczami wyobraźni postać pięknej **Juliette Binoche** (rocznik '64), francuskiej aktorki mającej w dorobku kilkadziesiąt filmów, w tym niezapomniane *Wichrowe Wzgórza*, *Angielskiego pacjenta*, *Zakochany Paryż*. Mało kto wie, że wprawdzie urodziła się w Paryżu, ale jej matka przyjechała do Francji z Polski. Ta wyjątkowej urody aktorka stworzyła wybitne kreacje



Fot. © Gina Sanders

w filmach K. Kiesłowskiego (*Trzy kolory*) i była wielokrotnie nagradzana prestiżowymi nagrodami, w tym Oscarem za rolę w *Angielskim pacjencie* (1996), a nominację do tej nagrody otrzymała za rolę w niezwykle nastrojowym filmie *Czekolada* (2000). Równocześnie, jakby przez mgłę, czujemy zapach perfum Eau de Soir z francuskiej wytwórni kosmetyków Sisley, która została założona w 1975 przez małżonków **Huberta i Izabele z Potockich hr. d'Ornano** i stała się jedną z najbardziej znanych i ekskluzywnych marek świata kosmetycznego, a sami jej twórcy uważani są po dziś dzień za wielkich mecenasów polskiej kultury i sztuki w Paryżu.

Podczas tego niezwykłego lotu nad Wielką Brytanią nie sposób nie wspomnieć wybitnych pilotów, walczących w RAF-ie czy polskich matematyków **Mariana Rejewskiego, Jerzego Różyckiego i Henryka Żygalskiego**, którzy odkryli tajemnice szyfrowania przy pomocy Enigmy, wpływając na przebieg II wojny światowej. Oczywiście w świecie artystycznym także znani są Anglicy, w których płynie polska krew. Gdy widzowie na całym świecie oglądali, a w Polsce oglądają obecnie po raz kolejny, serial *Doktor Quinn*, to tylko nieliczni wiedzą, że **Jane Seymour** serialowa doktor Quinn miała dziadka pochodzącego z Płocka i jakkolwiek aktorka jest Brytyjką, to sama często wspomina w wywiadach swoje polskie korzenie.

Na pokładzie samolotu od stewardessy dostajemy najnowszy numer amerykańskiego „Newsweeka” i już na drugiej stronie zauważamy rysunek **Rafała Olbińskiego** (rocznik '43). Nazwisko brzmi swojsko. Okazuje się, że to polski grafik, malarz i architekt od lat mieszkający w Nowym Jorku, który swą karierę rozpoczął od zaprojektowania okładki magazynu „Psychology Today” w 1981 roku.

Przez lata jego prace ukazywały się, oprócz „Newsweeka”, na łamach takich tytułów jak „Time”, „Playboy” czy „Business Week”.

W tej podróży trzeba w końcu stanąć mocno na ziemi. Ponieważ niezwykłym przeżyciem mogą być odwiedziny targów zbrojeniowych w USA, nie tracimy czasu i zaraz po przylocie udajemy się na miejsce. Wśród ogromu stanowisk wystawieniowych, kolejnych pokazów wojskowej mody i prezentacji najnowszych technologii wojskowych odwiedzamy stanowisko, gdzie prezentowane są rakiety *Patriot*, o których w Polsce kilka lat temu tak wiele się mówiło. Dowiadujemy się, że jest to amerykański system ochrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej przeznaczony do zwalczania załogowych i bezzałogowych statków powietrznych, w tym samolotów i helikopterów, a także atmosferycznych pocisków rakietowych. Został on po raz pierwszy użyty w 1990 w wojnie w Zatoce Perskiej. Ku naszemu zdumieniu dowiadujemy się, że współkonstruktorem tego systemu jest urodzony w Łodzi w 1919 r. a zmarły w 2010 r. w Sarasocie, **prof. Julian Starostecki**, który zajmował niezwykle ważną pozycję w całym środowisku amerykańskich inżynierów przemysłu zbrojeniowego. Przy okazji słyszymy o **Franciszku Piaseckim** (1919-2008), pionierze amerykańskich konstrukcji helikopterowych i konstruktorze dwuwirnikowego helikoptera, z powodzeniem używanego przez Amerykanów podczas wojny w Wietnamie. Był on utalentowanym skrzypkiem, lecz jego prawdziwą pasją już od dziecka były helikoptery. Mimo że urodził się już w USA, czuł się z Polską związany i w latach siedemdziesiątych

XX wieku próbował nawiązać współpracę z przemysłem lotniczym PRL, lecz ze względów politycznych nie udało mu się. Po 1989 r. dzięki staraniom F. Piaseckiego polski wiropląt (śmigłowiec) Sokół otrzymał amerykański certyfikat jakości.

Odurzeni oparami „wojny” i przytłoczeni ogromem informacji technicznych postanawiamy się zrelaksować. Idziemy więc do kina w Hollywood, żeby bardziej poczuć niezwykłą atmosferę tego miejsca. Trafiamy

Scotta – **Sławomira Idziaka** (rocznik '45). Przy *Aviatorze*, *Powrocie Supermana* czy *Ghost Riderze* jako specjalista od animacji pracował urodzony w latach 70. **Maksymilian Naporowski**. Z kolei **Piotr Sobociński** (ur. w roku 1958 w Łodzi, zm. 2001 r. w Vancouver) za zdjęcia do filmu *Trzy kolory. Czerwony* K. Kiesłowskiego otrzymał nominację do Oscara. Był także autorem zdjęć do filmu *Pokój Marvin*.

Uśmiechamy się, myśląc, że polska szkoła operatorska w Holly-



na wiele filmów do wyboru, nowych i nieco starszych. Ponieważ nie chcemy oglądać „w ciemno” – sprawdzamy więc twórców poszczególnych filmów. A tu? Sami swoi: **Janusz Kamiński** (rocznik '59), który jest autorem zdjęć do *Listy Schindlera* i *Szeregowca Ryana* (oba przyniosły mu Oscara) oraz do niedawnego hitu o *Abrahamie Lincolnie* (nominacja do Oscara). Na liście plac *Pulp Fiction* Quentin Tarantino czy *American Psycho* Mary Harron, jako autora zdjęć znajdujemy **Andrzeja Sekułę** (rocznik '54), a *Helikoptera w ogniu* Ridleya

wood to jednak nie mit!

Patrząc na afisze kinowe, szybko przypominamy sobie, co jeszcze wiemy o Polakach w kinie amerykańskim. Przecież tak wielu naszych rodaków przez cały wiek XX wyjeżdżało za Wielką Wodę, chcąc spełnić sen o sukcesie. Urządzając ad hoc mały konkurs wiedzy, ustalamy, że w tym rankingu zdecydowanie prym wiedzie **Roman Polański**. Polska krew płynie

w aktorce **Stefanii Powers** (rocznik '41), urodzonej w USA jako Stefania Zofia Federkiewicz, która w latach 70. i 80. XX w. była znaną aktorką kina światowego. W Polsce oglądaliśmy z jej udziałem wiele filmów, które nie weszły do historii kina jako niezwykle znaczące, ale Stefania przyniosła ogromną popularność i sympatię. Za rolę w niezwykle popularnym w latach 80. XX w. serialu *Hart to Hart* otrzymała wielokrotnie nagrody Emmy i Złoty Glob. Wymieńmy

jeszcze zdobywającą na świecie popularność

Mia Wasikowski, grającą w wielu filmach mimo młodego wieku, a zapamiętaną w szczególności z *Alicji w krainie czarów* (2010) czy *Jane Eyre* (2011). Aktorka ma matkę Polkę i po niej nosi nazwisko, podkreślając swoje silne związki z Polską.

Na koniec tych filmowych wliczanek przypomnamy sobie, że wspaniała seria filmów z J. Deppem w roli głównej *Piraci z Karaibów* jest dziełem reżysera polskiego pochodzenia, **Gore Verbinskiego** (rocznik '64), syna polskiego fizyka osiadłego w USA na początku lat

60. XX w. Być może, czerpiąc swobodnie z potencjału kreatywności słowiańszczyzny, nakręcił brawurowo przebojową serię filmów w bliskiej współpracy z **Dariuszem Wolskim** (rocznik '56, od 1979 r. w USA), twórcą zdjęć w tych filmach. Dariusz Wolski, jakkolwiek całe lata pracował jako operator w USA przy produkcji głównie videoklipów dla znanych

piosenkarzy (David Bowie, Neil Young, Aerosmith, Sting i Elton John), w końcu odniósł prestiżowy i komercyjny sukces właśnie za serię filmów o piratach.

Nie mogąc się zdecydować, na który film się wybrać, w końcu postanawiamy pójść... na koncert! Właśnie przechodzimy koło afisza zapowiadającego występ pianisty **Krystiana Zimmermana** (rocznik '56), który przyjedzie tu ze Szwajcarii, gdzie od wielu lat mieszka po zwycięstwie w konkursie Chopinowskim w 1975 r. w Warszawie. Ale ze względu na to, że występ będzie dopiero za tydzień, idziemy na koncert **Adama Makowicza** (rocznik '40), wybitnego pianisty jazzowego, którego koncert w Carnegie Hall w 2004 r., wraz z innym polskim muzykiem, **Leszkiem Możdżerem**, utrwalał na płycie, zapewnił temu krążkowi w USA status platynowej płyty w wytwórni EMI.

Po doznaniach muzycznych potrzebujemy jednak odrobinę wrażeń wyciszających. Kierujemy się na wystawę prac **Ryszarda Horowitza** (rocznik '39), wykształconego w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, ale od 1959 r. przebywającego w USA, prekursora komputerowego przetwarzania fotografii w trybie analogowym. Jego fotografie będące obrazami z pogranicza fotografii i malarstwa zapewniają mu rozpoznawalność i wykorzystywane są w reklamie, zostawiając konkurentów daleko w tyle. W sali obok zdążymy także podziwiać prace **Igora Mitiraja** (urodzonego w 1944 roku, a od 1968 r. przebywającego we Francji i Włoszech) zaliczanego do grona najwybitniejszych na świecie współczesnych rzeźbiarzy. Jego prace znajdują się w kilkudziesięciu muzeach świata i wyróżniają się oryginalnością na wielu placach i ulicach w Europie, Japonii i USA.

Na koniec pobytu w USA z ciekawości rozpytujemy się o nieruchomości na Manhattanie. Mieszkania wprawdzie

nie kupujemy, ale okazuje się, że największym na świecie budynkiem mieszkalnym jest Trump World Tower, a jego projektantem jest nie kto inny jak... wybitna amerykańska architekt, Polka **Marta Rudzka** (rocznik '31), przebywająca w USA od 1957 r.

Informacja, że na jej projekt trzeba czekać aż 5 lat przyprowadziła nas o takie zawroty głowy, że w lokalnej prasie zaczęliśmy szukać pomocy lekarskiej. Przeglądając strony medyczne, nasz wzrok przykuła duża informacja o urodzonej w Krotoszynie chirurg i transplantolog, **Marii Siemionow** (rocznik '50), która w 2008 roku dokonała pierwszej na świecie udanej operacji przeszczepienia znacznego fragmentu twarzy, a która od 1995 r. kieruje oddziałem chirurgii plastycznej i mikrochirurgii w Klinice Kolegium Medycyny w Cleveland.

Naszą podróż kontynuujemy, lecąc do Australii, którą zawsze chcieliśmy zobaczyć. Będąc w australijskim Melbourne, odwiedzamy stadion olimpijski i głodni informacji o tym architektonicznym zjawisku podchodzimy do przechodzącego człowieka, który okazuje się pracownikiem obiektu. Od niego dowiadujemy się, że twórcą tej budowli jest urodzony w 1946 roku w Niszczevicach **Edmund Obiała** (rocznik '46). Architekt ten wyjechał z kraju w 1981 roku, a 13 lat później wygrał konkurs na projekt tej areny, przygotowanej na olimpiadę w 2000 roku. Już w drodze do Europy w broszurze informacyjnej znalezionej gdzieś na mieście przeczytamy, że praca Obiały tak się spodobała, że w 1999 roku został dyrektorem stadionu Wembley w Londynie, a następnie głównym koordynatorem obiektów olimpijskich Londyn 2012.

Powrót do Europy jest długi i męczący. Na jednym z lotnisk w czasie międzylądowania włą-

czamy telewizor, bo chcemy nadrobić zaległości informacyjne. W jednej z anglojęzycznych stacji telewizyjnych o sprawach międzynarodowych rozmawiają **Zbigniew Brzeziński** z **Richardem Pipesem**. Pierwszy urodzony jest w Warszawie w 1928 r., a drugi w 1923 r. w Cieszyźnie. Obaj politolodzy-sowietolodzy byli doradcami prezydentów USA: Brzeziński – Jimmy'ego Cartera, Pipes – Ronalda Reagana. Obaj doświadczeni naukowcy od lat udzielają konsultacji amerykańskim politykom, a także objaśniają zawile kwestie polityki lokalnej i międzynarodowej amerykańskiej oraz światowej opinii publicznej.

Jeszcze zanim wrócimy do Wiednia, zatrzymujemy się na chwilę w Niemczech na lotnisku we Frankfurcie. Na ogromnych plakatach widzimy **Robertą Lewandowskiego**, który wspólnie z **Jakubem Błaszczykowskim** i **Łukaszem Piszczkiem**, osiągnął to, o czym inni mogą tylko marzyć. Ma szacunek kibiców, poważanie u trenerów oraz sukces finansowy.

W końcu jesteśmy z powrotem. Spotykamy się na tarasie, aby wspominać tę niezwykle długą podróż i aby się pożegnać. Jest już noc, patrzymy w rozgwieżdżone niebo. I nawet tutaj nasze myśli wędrują ku... Polakowi! **Prof. Aleksander Wolszczan** (rocznik '46), astronom urodzony w Szczecinku, od wielu lat pracujący w Stanach Zjednoczonych, w 1992 roku odkrył pierwsze 3 planety poza naszym układem słonecznym. I mimo że ich nie widzimy, to odczuwamy dumę i satysfakcję, że polskie oko potrafiło wypatrzyć to, czego inne nie były w stanie.

Wreszcie... do łóżka kładziemy się naładowani wiedzą, którą zdobyliśmy w podróży, ale przede wszystkim szczęśliwi i dumni ze swojego pochodzenia oraz spokojni o swoje przyszłe sukcesy. Przecież jesteśmy made in Poland!



Nie ma: nie da się

– Ludzie różnią się między sobą. Wszyscy mamy różne talenty, ale i różne słabości. Patrzymy na świat z różnych perspektyw. Nasza różnorodność to nasza siła – mówi Dorothea Brożek, założycielka firmy Brożek Power Consulting, laureatka 10. edycji konkursu Lider Biznesu Polska-Austria.

Rozmawia Dorota Krzywicka-Kaindel

Nazwała Pani swoją firmę Brożek Power Consulting. Kiedy czytam kolejne punkty Pani firmowej oferty, ogarnia mnie podziw dla Pani inwencji i siły. Skąd Pani bierze tę siłę?

– Ja po prostu kocham życie.

Ale jak się w Pani ta siła wyżywa?

– Ona budzi się, gdy widzę rzeczy, które mi nie odpowiadają albo które mi przeszkadzają. Jednocześnie mam poczucie, że można je zmienić. Moja niepełnosprawność wyznacza ograniczenia i bariery. Siedzę na wózku i pewnych rzeczy nie mogę zrobić. Ale ja dość wcześnie zrozumiałam, że tych barier nie tworzę ja. Bariery tworzą, często nieświadomie, inni. A skoro te bariery są stworzone przez ludzi, to nie są one nienaruszalne i niezmiennicze. Wiele zależy od polityki, która musi zmienić istniejące warunki ramowe, ale też musi zmienić się każdy z nas. A po drugie: przejęłam od mojej mamy dewizę życiową: „nie ma: nie da się”. I tego się trzymam.

Mama dumna jest teraz z Pani?

– Pewnie! W minioną sobotę moderowałam Diversity Ball dla tysiąca osób i zaprosiłam też mamę z jej towarzyszem życia i rodziców mojego męża. Miałam najpierw wielką treść, ale też czułam się zaszczyczona i cieszyłam się na tę imprezę. Wszystko się wspaniale udało!

Pani zawsze tak pięknie mówi o mamie...

– Bo mama to najważniejszy człowiek w moim życiu. Walczyła o mnie i dla mnie jak lwica. Obojętnie co, ale zawsze trzymała moją stronę. Nawet kiedy jako nastolatka pofarbowalam sobie włosy na czerwono i mama została wezwana do szkoły, to do wychowawcy powiedziała tylko: *OK, to następnym razem córka wybierze inny kolor, na przykład fioletowy*. A potem w domu powiedziała mi: *ale te włosy fatalne, Dorotko. Nie rób tak!* Mama nauczyła mnie poczucia własnej wartości i umiejętności siły pokonywania przeszkód. Jak byłam w internecie...

A czemu w internecie?

– Nie było innego wyjścia. Mama wychowywała mnie samotnie, pracowała 40 godzin tygodniowo, a ja potrzebuję stałej pomocy we wszystkim. Pierwsze lata spędziłam w szkole z internatem w Wiedniu. Wtedy, w latach 70., dzieci niepełnosprawne nie miały szans uczęszczania do tak zwanej normalnej szkoły i chodziły do szkół specjalnych. Ale ja chciałam iść do gimnazjum, tyle że... w całym Wiedniu nie było gimnazjum bez schodów! Przeniosłam się więc do Wiener Neustadt i tam zrobiłam maturę w Handelsakademie. Byłam jedyną uczennicą na wózku. Wtedy dla młodzieży niepełnosprawnej praktycznie nie było przewidziane zdawanie matury, ani tym bardziej studiowanie.

Firma Brożek Power Consulting, choć pomóc ma nie-

pełnosprawnym, skierowana jest przede wszystkim do ludzi sprawnych: ma podpowiadać, jak mogą pomóc tym, którym pomóc chcą albo powinni.

– Kluczowym hasłem jest *diversity*, czyli różnorodność. Ludzie różnią się między sobą. Wszyscy mamy różne talenty, ale i różne słabości. Patrzymy na świat z różnych perspektyw i dlatego każdy z nas inaczej zabiera się do powierzonych mu zadań, inaczej radzi sobie z problemami. Nasza różnorodność to nasza siła. Tzw. *diversity management* polega na konstruktywnym wykorzystaniu tej różnorodności w zakładach pracy. Do tego zalicza się inkluzja, czyli włączenie w życie zawodowe osób niepełnosprawnych. Brożek Power Consulting organizuje wykłady i warsztaty dla menedżerów i szefów firm i organizacji, którzy chcieliby zatrudnić osoby niepełnosprawne, ale nie wiedzą, jak to zrobić, jakie są uwarunkowania i potrzeby.

Kilka lat temu na Dworcu Zachodnim w Wiedniu uczestniczyłam w akcji, której celem było zwrócenie uwagi społeczeństwa na trudności, na jakie napotykać ludzie na wózkach inwalidzkich: zbudowano rampy i każdy mógł spróbować w wózku przebyć te kilka metrów po rampie. Ja nie dałam rady.

– Podobne ćwiczenie zrobiłam ostatnio w ramach workshopu z dziennikarzami. Dziennikarze, podobnie jak pani,

byli zaskoczeni tym, jak trudno poruszać się na wózku, ale też nie zawsze poprawnymi reakcjami przechodniów.

Bariery to nie tylko rampy i schody, bariery są też w bliźnich.

– Nie znamy się nawzajem, nic dziwnego, że po obu stronach panuje niepewność, obcość, zakłopotanie. Na workshopach z dziennikarzami rozmawiam zwykle o doborze odpowiednich słów. Na przykład często pisze się: *przykuty do wózka inwalidzkiego*. Kiedy się takie zdanie słyszy, to jaki widzimy obraz? Pasywny obiekt, biedny człowiek, który nic nie umie i nie może zrobić. A wózek to przecież coś bardzo dobrego, co pomaga ludziom w poruszaniu się. Albo piszą: *cierpi na... dajmy na to – stwardnienie rozsiane*. Bzdura. Pan Kowalski nie cierpi przecież przez 24 godziny na dobę. Nikt nie cierpi nieustannie. Mówię do dziennikarzy: piszcie konkretnie. Pan Kowalski nie *cierpi* tylko *ma* stwardnienie rozsiane.

Pani firma była strzałem w dziesiątkę. Pani rady i pomocy potrzebuje tak wiele osób!

– Bardzo się z tego cieszę i jestem wdzięczna życiu, że tak mi to dobrze wyszło. Temat różnorodności jest coraz bardziej doceniany także w gospodarce. Ale to nie moja pierwsza firma.

Właśnie. Brożek Power Consulting powstała w 2011 roku. A co było przedtem? Po studiach próbowała się Pani pewnie gdzieś zatrudnić i...

– Nigdy! Nigdy nie byłam na żadnej rozmowie kwalifikacyjnej, nie pisałam podań o pracę, wszelkie moje miejsca pracy sama sobie stworzyłam.

Więc jak: skończyła Pani studia, zakasała rękawy i...

– Nie, nie... (*śmieje się*). Studiowałam filologię słowiań-

ską w kombinacji z polityką i publicystyką. Na ostatnim roku zaczęłam jeszcze kurs *Leben und Sozialberatung* z akcentem na doradztwo i pedagogikę seksualną. Jeszcze nie wiedziałam dokładnie, co będę robić w przyszłości, ale wiedziałam, że chcę pracować z ludźmi, pomagać im. Już podczas studiów tworzyłam z kolegami pierwsze projekty: był to referat dla niepełnosprawnych na Uniwersytecie. Stworzyłam Bi-

Wiener Assistenz Genossenschaft, której byłam prezeską zarządu do 2009 roku. Chodziło o stworzenie sieci płatnej pomocy dla ludzi potrzebujących, którzy bez osobistej asysty nie mogliby pracować i zmuszeni byłiby żyć w domu opieki. Ludziom takim jak ja nie wystarcza kilka godzin osoby dochodzącej z opieki społecznej. Dzięki takiej rozszerzonej osobistej asyście ludzie o poważnie ograniczonych możliwościach

– Pierwszym warunkiem starania się o asystę jest... prywatne mieszkanie. Trzeba udokumentować, że przemieszkało się przynajmniej pół roku samodzielnie. Prawo w Austrii niestety jest takie, że jak ktoś raz trafił do domu opieki społecznej, to już z niego nie wyjdzie. Druga trudność do pokonania to koszt asysty, który jest wysoki, bo to przecież często pomoc całodobowa. Osoba potrzebu-

je rozzasta się i dobrze funkcjonuje, więc pomyślałam, że pora dla mnie na nowe wyzwania. Jako Brożek Power Consulting prowadzę workshopy i wykłady, głównie dla przedsiębiorców i kadry kierowniczej, jak zatrudniać ludzi niepełnosprawnych. Obecnie jestem w trakcie rozmów z dużą organizacją i jeśli dobrze pójdzie – będę prowadziła szkolenie dla około... 400 osób!

Przeczytałam gdzieś, że 20% ludności jest w jakiś sposób niepełnosprawna i zaczęłam się zastanawiać, jak to obliczono. Bo gdzie jest ta granica? Ja jestem leworęczna. Niby głupstwo, a w szkole spotykałam się z kpinami innych dzieci, miewam też kłopoty z obsługą różnych urządzeń.

– To jest świetny przykład. Sama pani widzi: bariera była z zewnątrz. Nie w pan! Pani bariera to brak wyobraźni projektantów i producentów zarzucających rynek produktami codziennego użytku przystosowanymi tylko dla prawej ręki! To nie pani leworęczność jest problemem, tylko ograniczone myślenie innych, którzy w leworęczności widzą nieprawidłowość.

Co chciałaby Pani przekazać naszym czytelnikom?

– To, że temat *persönliche Assistenz* w gruncie rzeczy dotyczy nas wszystkich. Warto uczyć się od tej małej grupki ludzi niepełnosprawnych, która walczy o środki dla siebie i osoby asystujące umożliwiającej godne i aktywne życie. Polityka zrędzi, że to drogo, ale przecież zakłady opieki społecznej też kosztują. A nasz model tworzy w dodatku miejsca pracy. Pragniemy żyć jak najdłużej, a długo żyć oznacza – być coraz bardziej zdanym na pomoc bliźniego. W Wiedniu powstaje jeden zakład opiekuńczy za drugim, ale kto chce tam żyć? Każdy chce jak najdłużej mieszkać we własnych czterech ścianach. Dlatego powtarzam: ludzie otwórzcie oczy, zatroszczcie się o to, bo to może was dotyczyć prędzej niż myślicie.



Dorothea Brożek

ZEPS – Centrum Pomocy i Konsultacji, które jest dziś bardzo ważną instytucją w Wiedniu...

... który teraz działa już bez Pani? Puściła Pani swoje dzieci na szerokie wody?

– Ach! Ja bardzo dużo takich dzieci puściłam w świat! Byłam współtwórczynią działającej do dziś rozgłośni Freak Radio, którą prowadziłam cztery lata. W tym radiu pracują ludzie niepełnosprawni i pełnosprawni, w znacznej części bez honorariów. Często w życiu angażowałam się, nie oczekując zapłaty.

...ale trzeba z czegoś żyć.

– Zarabiać zaczęłam powoli, organizując treningi i workshopy. Najpierw na temat seksualności ludzi niepełnosprawnych. Pracowałam też dla prasy. Wykładałam na uczelniach w Klagenfurcie i Innsbrucku. Przełomowy był rok 2002. Z grupą przyjaciół, podobnie jak ja niepełnosprawnych, stworzyliśmy WAG, czyli

poruszania się, uzależnieni od stałej pomocy drugiego człowieka, mogą być aktywni zawodowo.

W jak i sposób finansuje się ta osobista asysta? Na jakiej podstawie prawnej funkcjonuje?

– *Persönliche Assistenz* jest od 2008 roku wpisana w grupę zawodów społecznych, takich jak terapeuta zajęciowy albo opiekun w domu pomocy społecznej. O, z tego jestem naprawdę dumna! Asystentki zatrudniane są na bazie umowy zbiorowej dla zawodów społecznych, są ubezpieczone i zdobywają prawo do renty. Asysta obejmuje wszelkie zakresy życia i wszelkie czynności, w których pomoc jest konieczna, bo uwarunkowana niepełnosprawnością. Krótko mówiąc: asysta, zależnie od potrzeby, zastępuje ręce, nogi, siłę mięśni, wzrok lub słuch osoby niepełnosprawnej.

Jak wygląda droga osoby niepełnosprawnej do uzyskania osobistej asysty?

jąca dostaje na asystę dotację od państwa, z której trzeba się co miesiąc rozliczyć. Wysokość dopłaty od państwa jest zależna od dochodu, czyli jest ona tym mniejsza, im więcej się zarobiło. To jest trochę kwadratura koła, bo zapomoga od państwa jest za niska, żeby starczyło na pomoc non stop, a często nie sposób zarobić tyle, żeby na nią starczyło. Od 2008 roku udało się wywalczyć tzw. *Pflegegeldergänzungsleistung*, czyli dotację uzupełniającą sumę potrzebą na asystenta osoby niepełnosprawnej i... walczymy dalej!

WAG jest kolejnym dzieckiem, które Pani odchowala i puściła samodzielnie w świat...

– W pierwszym roku istnienia WAG udało się zorganizować dla potrzebujących 7000 godzin asysty w ciągu roku, a siedem lat później było tych godzin aż 180 tysięcy w ciągu roku! WAG

Dzień, który zmienił moje życie

Pod koniec kwietnia w jednej z kamienic na Mariahilferstrasse, należącej do najbardziej ruchliwych ulic w Wiedniu, doszło do potężnego wybuchu gazu, wskutek którego połowa budynku się zawaliła. Mieszkającej tam Polce, pani Annie, w jednej sekundzie jej dotychczasowy świat legł w gruzach, i to dosłownie. Potężny, ogłuszający wybuch, latające szkło, walący się budynek i nagła panika, szok, strach o własne dziecko, strata niemal całego dobytku – oto z czym musiała się zmierzyć.



Pani Anna z synem

Justyna Kwiecień-Pogon

Dla pani Anny to miał być kolejny zwykły dzień, taki jak inne. Jeszcze w noc poprzedzającą tragiczny dzień gościła u siebie dwoje dzieci znajomej, które na szczęście odwiozła o ósmej rano, dzięki czemu nie było ich na miejscu wybuchu. Strach pomyśleć, co by się mogło stać, gdyby w mieszkaniu biegła trójka dzieci.

Nic nie zapowiadało tragedii

Gdy wróciła do domu, zaczęła wraz z dziesięcioletnim synem montować drzewko dla kota.

– Dzięki Bogu montowaliśmy przy ścianie, naprzeciwko okna. Nagle usłyszeliśmy straszny huk, trzask, szyby, okna, futryny zaczęły lecieć do środka. Pierwsze wrażenie jest nie do opisanego, szum w uszach. Popatrzyłam na syna, czy wszystko z nim w porządku, a on wtedy zaczął strasznie

plakać, panikować – wspomina pani Anna.

W pierwszej chwili myślała, że ktoś jej do mieszkania wrzucił petardę i odruchowo zaczęła dzwonić na policję, jednak kiedy spostrzegła, że w budynku naprzeciwko nie ma szyby, zorientowała się, że wybuch był spowodowany zupełnie czymś innym.

Nie namysławiając się długo, zamknęła syna w toalecie, bo uznała, że z racji na małą przestrzeń to pomieszczenie będzie najbezpieczniejsze. Sama zakręciła zawór gazu oraz powykrecała korki w mieszkaniu, po czym uciekła wraz z dzieckiem, boso, z mieszkania. Zostawiła je w salonie fryzjerskim i kiedy wszyscy uciekali z kamienicy, ona pobiegła z powrotem do swojego domu, gdyż został w nim kot, za którym rozpacział chłopiec. – Wróciłam do mieszkania, niestety kota nie znalazłam, udało mi się jeszcze zabrać pospiesznie

buty dla dziecka z przedpokoju. Całe szczęście, że w porę wzięłam syna z łazienki, która wydała mi się najbardziej bezpiecznym miejscem, bo to tam zawalił się później sufit – opowiada.

Pozostało im czekać przed budynkiem na pomoc. Na miejscu zdarzenia było pełno kurzu i dymu, co źle wpływało na chłopca, ponieważ choruje na astmę. Na ulicę powybiegali mieszkańcy, zaczęli zbierać się gapie, przyjechały odpowiednie służby ratunkowe oraz te, które oferują swoje wsparcie dla poszkodowanych. Jak podkreśla pani Anna, pomoc była bardzo szybka. – Muszę pochwalić organizację tego wszystkiego, ponieważ była bardzo dobra. Od razu podstawiono autobus z Czerwonego Krzyża dla ludzi, którzy wybiegli z budynku. Kiedy zaczęła się akcja ratunkowa kamienicy, my pojechaliśmy do placówki Czerwonego Krzyża, tam ofiarowano nam nocleg, ja byłam o tyle w dobrej sytuacji, że mam w Wiedniu znajomych i wolałam udać się do nich – mówi pani Anna.

Winny samobójca

Ze względu na ogłuszający wybuch oraz siłę zniszczeń z

początku wszystkim wydawało się, że w budynku została podłożona bomba. Jak się później okazało, winnym tej tragedii był dziesięcioletni chłopak – samobójca, który umyślnie odkręcił gaz. W zetknięciu z ogniem gaz eksplodował.

Pani Anna nie kryła swojego zdziwienia, gdyż – jak sama opowiada – to była zawsze spokojna i czysta kamienica, nigdy nie dochodziło w niej do żadnych awantur. – Tego chłopaka widziałam może ze dwa razy w życiu, ale nie sprawiał żadnych kłopotów, nigdy nic nie było słychać. Gdy mój dziesięcioletni syn dowiedział się o tym, to zapytał, dlaczego ten chłopak nie poszedł nad Dunaj się zabić, tylko naraził tylu ludzi i tyle zwierząt. Jest to duże szczęście w nieszczęściu, że w wyniku tak wielkiej tragedii zginęła tylko jedna osoba, właśnie ten chłopak – mówi pani Anna. Nietrudno sobie wyobrazić, ile ofiar mogłoby być, gdyby do wypadku doszło w nocy, kiedy to większość ludzi jest w swoich domach. Parę osób musiało być hospitalizowanych, a po ośmiu godzinach udało się znaleźć w gruzach kobietę czekającą na ratunek.

Annie jeszcze jedna rzecz nie dawała spokoju: jej zaginiony kot, dlatego wieczorem udała się na miejsce wypadku. – Mój syn jest wielkim przyjacielem zwierząt i bardzo rozpacział z powodu stra-



Tuż po wybuchu



fot. J. Kwiecień-Pogon

oczy nie widziała, postarali się dla niej o meble, sprzęty, ubrania, darmowy transport. – Zaczęła się pomoc od osób, których nie znałam, powstała akcja bez mojego udziału. Dzięki tym ludziom mam w domu wszystko, bo zostałam z niczym, nie licząc osobistych rzeczy, które udało mi się zabrać. Meble nie nadawały się już do użytku. Gdyby nie oni, nie miałabym łóżka, krzesel, lodówki, pralki, nie miałabym nic, przywieźli mi wszystko do domu, nie spodziewałam się czegoś takiego – opowiada wzruszona kobieta.

ty naszego kota. Gdy zgłosiłam zaginięcie, to około 15 ratowników poszło szukać zwierzątka, ryzykując własne życie, bo przecież budynek mógł się w każdej chwili zawalić. Po pewnym czasie ratownicy znaleźli kota w mieszkaniu – wspomina.

Polonia wykazała się dobrocią serca

To, co się później wydarzyło, przeszło najśmielsze oczekiwania pani Anny. Wiener Wohnen bardzo dobrze i szybko zadziałało, bo już w tydzień po tragedii znaleźli mieszkanie dla kobiety i jej syna. Magistrat z kolei zadbał o to, by dziecko, które straciło wszystkie książki i zeszyty, miało niezbędne rzeczy do szkoły. Do swojego zarządcy budynku też nie ma zastrzeżeń, jak podkreśla: – *Hausverwaltung* zwróciło mi kaucję za mieszkanie, zachowało się naprawdę bardzo ładnie, bez żadnych problemów, bez żadnych pytań, wszystko było szybko załatwione. Bardzo dobrze zachowała się pani z tej instytucji, ponieważ dziecko miało tylko te ubrania, w których wyszło i zostało przez nią zaopatrzone od razu w niezbędną odzież.

Powoli do pani Anny zaczęła napływać zorganizowana przez wiedeńską Polonię pomoc, o którą się nawet nie ubiegała. Odbierała telefony, wiadomości z pytaniami, czego potrzebuje. Ludzie, których nigdy nawet na

Dzięki tylu chętnym do pomocy powstała sieć kontaktów, udało się wszystko zorganizować. Dziecko dostało ubrania i wyposażenie pokoju od firmy H&M, do której to kontakt załatwiła jedna pani. Kolejna osoba skontaktowała panią Annę z innymi, dzięki którym ma teraz pralkę i lodówkę. Dużo osób ofiarowało odzież, garnki czy talerze. Pani Anna podkreśla, że nigdy nie prosiła nikogo o żadne pieniądze – pomoc, jaką udzielił jej Polacy, ofiarując swoje rzeczy i transport, jest dla niej o wiele bardziej cenna, to dzięki nim nie siedzi teraz w czterech pustych ścianach. Po tym wszystkim zmienił się także jej stosunek do samej inicjatywy pomagania. Na skutek takiej otwartości ludzi, których nawet nie znała, zapowiada, że sama będzie uczestniczyć we wszelkiego rodzaju akcjach niosących pomoc.

– Za okazaną pomoc chcę szczególnie podziękować: dr. Truskolaskiemu i jego małżonce, dr. Stefaniakowi, Janinie Majer, Ewie i Janowi Nowickim – mówi pani Anna.

Jeszcze sporo czasu upłynie, nim kobieta wraz z synem upora się z traumą. W powrocie do normalności pomaga im psycholog. Każdy szum, trzask czy hałas wywołują niepokój i strach. Jednak mimo tak ciężkich przeżyć pani Anna z całego tego zdarzenia wynosi jedną pozytywną myśl: – Trzeba żyć dzisiaj, bo jutra może nie być. Naprawdę.

WYNAJEM BIUR / FIRMENADRESSE:

Prowadzisz działalność gospodarczą i chcesz obniżyć koszty? **Proponujemy:**

■ **Adresy dla Twojej firmy** (dla urzędu skarbowego, kasy chorych itp.) wraz z sekretariatem **już od 50 €/mies.**

■ **Wynajem biur** - w pełni wyposażone pokoje biurowe wraz z internetem i sekretariatem **od 120 €/mies.** (miejsca postojowe przy budynku; bardzo dobre miejsce logistyczne - strefa przemysłowa (bezpośrednie sąsiedztwo SCS, Hornbach, Lutz, Lorencic, Boels, Zgonc); budynek posiada bardzo dobre wyposażenie techniczne oraz 500 m² powierzchni wystawowej). Mile widziane firmy remontowe i architektki.

■ **Wynajem powierzchni magazynowych** (1-100 palet) **od 30€/mies.**

Atutem firmy BóDòMé jest ponad 20-letnia obecność na rynku budowlanym oraz bardzo duży dostęp do prywatnych klientów z najbogatszego regionu Austrii - od Wiednia po Baden.

+43 676 8431 93 300
bp@bodome-group.com
www.bodome.at
2345 Brunn am Gebirge
Industriestr. D2



BóDòMé
WORLD'S SMARTEST IDEAS



FENSTER HÖBERT
Fenster/Türen, Sanierungen

Tel.: 01/492 53 16
Fax: 01/212 19 50
Vereinsgasse 18/2-4, 1020 Wien
office@fenster-hoebertgmh.at

oferuje sprzedaż i montaż okien

(drewniane, PVC, drewniane z aluminium nakładką, jak również okna balkonowe i drzwi wejściowe).

Gwarantujemy bardzo dobrą jakość i konkurencyjne ceny oraz szybkie wykonanie usługi (dostawa i montaż ca. 10 dni).

Służymy również poradą w renowacji mieszkań i domów.

Posiadamy 30-letnie doświadczenie w branży okiennej, mówimy po polsku.

Kontakt w języku polskim:

Geschäftsführer – Edward Lewandowski,
0664 130 28 33

Biuro: Vereinsgasse 18/2-4, 1020 Wien,
Tel.: 01/492 53 16 (po niemiecku).

**W promocji dla czytelników „Poloniki” –
zniżka w wysokości 50€ przy zakupie okien**

Człowiek jest owocem miejsca, w którym się urodził i wychował

Mieczysław hrabia Ledóchowski od ponad 50 lat mieszka w Wiedniu. Pochodzi z zasłużonego dla Polski rodu szlacheckiego. W pierwszej części rozmowy opublikowanej w majowym numerze „Poloniki” opowiedział o swojej młodości i wojennych losach jego rodziny. Przedstawiamy ciąg dalszy rozmowy, tym razem dotyczący jego życia w Austrii.

Rozmawia Magdalena Marszałkowska

Dlaczego zdecydował się Pan na wyjazd do Austrii?

— Zaraz po wojnie pracowałem w zrujnowanej stoczni w Gdyni. Potem byłem taksówkarzem, a ostatnie osiem lat przed wyjazdem do Austrii pracowałem jako kreślarz na politechnice, ilustrowałem podręczniki, rysowałem silniki w przekroju. Pracowałem dużo na zlecenia, bo pensja była marna. W PRL z moim nazwiskiem nie mogłem dostać lepiej płatnej pracy. Pracowałem więc nieraz dzień i noc. Miałem coraz większe problemy z utrzymaniem rodziny. W 1955 roku urodził się nasz trzeci syn, Leszek.

W Polsce nie miałem żadnych szans rozwoju, a byłem jeszcze stosunkowo młodym człowiekiem. Widoków na przyszłość nie było, a w Austrii od pokoleń mieszkała część mojej rodziny, znana wśród arystokracji austriackiej. Stryj mojego dziadka był wychowawcą Franciszka Józefa, późniejszego cesarza, natomiast brat mojego dziadka cieszył się szczególnym zaufaniem cesarza Karola. Po wojnie wielu członków mojej austriackiej

rodziny piastowało wysokie stanowiska, np. mój krewny był I sekretarzem w austriackim MSZ. Postanowiłem więc, że wyjadę do Austrii. Oczywiście na mój wniosek o wyjazd z Polski otrzymałem od władz ludowych odmowę. Po wielu kolejnych odwołaniach przekonałem ich, że skoro jestem dla nich wrogiem klasowym, to lepiej będzie, jeżeli pozwolą mi na zawsze wyjechać z Polski i w ten sposób się mnie pozbędą. Wizę do Austrii dostałem w 1960 r., na dwa tygodnie przed powołaniem do wojska, czyli dla ówczesnej władzy musiało być jasne, że już nie wrócę. Potem okazało się, że z moim wyjazdem wiązali pewne swoje plany.

Wyjazd z Polski był dla mnie okropny, bo nie wiedziałem, czy jeszcze zobaczę moją rodzinę, żonę, synów. Ten pierwszy okres w Wiedniu, kiedy byłem tu sam, bez rodziny, był straszny. Pierwsze trzy miesiące jeszcze jakoś dawałem sobie radę, pracowałem, potem było coraz gorzej i przez następne dziewięć miesięcy cierpiełem na bezsenność. Wieczorem kładłem się na go-
dzinę, wstawałem i resztę nocy

chodziłem po mieście. Przeszedłem wtedy cały Wiedeń wzdłuż i wszerz. Nie wiedziałem, co dalej będzie. Później zmieniłem pracę na lepiej płatną, pieniądze przesyłałem, gdy tylko mogłem, ale nie wiedziałem, kiedy zobaczę synów i żonę.

Czy to prawda, że w Austrii próbowano z Pana zrobić szpiega?

— Ktoś z ówczesnej polskiej ambasady zaprosił mnie w Wied-

niu na kawę. Próbował mnie namówić do współpracy, mówił, że przecież jestem patriotą, więc powinienem im donosić. Chcieli wykorzystać moje znajomości w Austrii i zrobić ze mnie szpicla. Powiedziałem temu człowiekowi, żeby zapłacił za kawę, wstałem i wyszedłem. Nie nachodzili mnie więcej. Dopiero po dwóch latach dostałem paszport konsularny i mogłem jechać do Polski. Ówczesna władza wiedziała, jakie mam w Austrii kontakty wynikające z moich powiązań rodzinnych i nadal chcieli zrobić ze mnie szpiega. Zaproszono mnie na spotkanie w hotelu w Gdańsku, gdzie czekał na mnie, przybyły z Warszawy, około czterdziestoletni człowiek, który wszystko o mnie wiedział: kogo znam, z kim jestem spokrewniony, po prostu wszystko. Namawiał



Halina i Mieczysław Ledóchowski z prawnukami

mnie na szpiegostwo, ale tylko pod tym warunkiem, że sam tego będę chciał, inaczej – jak stwierdził – nie byłoby ze mnie żadnego pożytku. Obiecywał, że mnie i mojej rodzinie niczego nie zabraknie, że będziemy żyć na poziomie, jaki mi się należy. Wyciągnąłem wtedy mój paszport konsularny i powiedziałem, że ponieważ jesteśmy w Polsce, to mogą mnie teraz zaarrestować, zastrzelić, ale służyć im nie będę. Ten człowiek zaprosił mnie jeszcze na kolację i obiecał, że nikt mnie już więcej nękać nie będzie. I tak się, o dziwo, stało. Moja żona dostała paszport i wizę i mogła przyjechać do mnie do Austrii na dwa tygodnie. Na stałe już z 7-letnim Leszkiem dopiero po trzech latach. Urząd Bezpieczeństwa dał mi spokój. Być może ze względu na moje koneksje w Austrii obawiali się niewygodnego dla nich rozgłosu, gdyby mnie szykanowali. W Austrii po mnie ciekawych zajęciach byłem menedżerem dużej firmy budującej urządzenia energetyczne, które między innymi sprzedawałem w Polsce w latach 1965-1980. Następne 10 lat byłem pracownikiem Episkopatu Niemieckiego i Austriackiego, szefem wydziału polskiego, gdzie pod znakiem „pomocy kościołowi, kiedy znajduje się w trudnościach” wspomagałem budowę w Polsce kościołów,

seminariów, drukarni oraz udzielałem w imieniu mego zleceniodawcy dalszej pomocy w najróżniejszych formach. W tamtych latach przeszło przez moje ręce ponad 100 milionów marek niemieckich ofiarowanych polskiemu Kościołowi przez płatników niemieckich, tamtejszych katolików. Austriacka pomoc była minimalna z uwagi na ówczesne stosunki w państwie. Moja praca wśród Polonii austriackiej jest dość znana, więc ją pominę. Do dzisiaj jestem wiceprezesem Austriacko-Polskiego Towarzystwa oraz Towarzystwa Chopinowskiego. Kiedyś policzyłem, że wykonywałem w swoim życiu 15 zawodów.

Jak potoczyły się losy Pana synów?

– Najmłodszy syn, Leszek, mając 7 lat, przyjechał z moją żoną do Wiednia na stałe, w początkach 1964 roku. Dwaj starsi synowie zostali wtedy w Polsce z moją mamą, bo chcieli skończyć rozpoczęte już studia. Średni syn dojechał do nas już po zakończeniu edukacji. Najstarszy syn, Henryk, został w Polsce na stałe i po stanie wojennym był pierwszym prezydentem Sopotu. Nie nadawał się na urzędnika na takim stanowisku, bo traktował wszystkich petentów z jednakowym szacunkiem i prośbą o trzymanie się obowiązującego porządku prawnego. Żadnej pani

w jakimś obcym urzędzie, załatwiając jakąś sprawę, nigdy nie dał nawet czekoladki, bo uważał, że to można już uznać za łapówkę. Wydzwaniały do niego jakieś oburzone panie ministrowe, że on nie chce im załatwić, na przykład, mieszkania. On traktował wszystkich równo i prosił, aby załatwiać swą sprawę drogą urzędową. Po zakończeniu prezydentury, objął pozycję prezesa Regionalnej Izby Obrachunkowej województwa gdańskiego, które to instytucje powoływano w całej Polsce i pozostał na tym stanowisku do swej emerytury. W Sopocie pod jego pieczęcią znajdują się nasze uratowane zbiory rodzinne, obrazy, portrety i m. in. ponad 60 oryginalnych listów cesarskich i królewskich, wśród nich także Jana III Sobieskiego. Henryk jest teraz jedynym kuratorem Ossolineum z urzędu, a po nim będzie jego syn – Adam. Drugi syn, Włodzimierz, ożenił się w Szczecinie z Polką poznaną w Budapeszcie i powiedział do nas po powrocie z Węgier: ta albo żadna. Najmłodszy, Leszek, ożenił się Austriaczką, która nie zna języka polskiego, ale po tak długim małżeństwie z Polakiem, mając dzieci i wnuki dobrze mówiące po polsku, już nieźle radzi sobie z polską mową. Wszystkie nasze wnuki mówią dobrze po polsku. W sumie mamy teraz już dziewięcioro prawnuków i z nimi też rozmawiamy zawsze po polsku.

Pańska rodzina jest bardzo liczna i rozrzucona po Europie. Czy udaje się Wam często spotykać?

– Gdy się ma tyle członków rodziny, to stale są śluby i okazje, żeby się widywać. Człowiek się czasem gubi w tych wszystkich urodzinach, imieninach. Życie rodzinne mamy bardzo udane, ale faktycznie trudno jest zebrać wszystkich w jednym miejscu.

A kim czują się Pańscy synowie, wnuki, prawnuki?

– Z poczuciem polskości u kolejnych pokoleń, które nie mieszkają w Polsce, jest tak, że

z czasem trochę rozchodzi się ta polskość po kościach, ale to jest naturalne. Wręcz nie jest możliwe, aby było inaczej. Te dzieci, które są w Polsce, to wiadomo, są i czują się Polakami. Ale gdy one przyjeżdżają tu, do Austrii, to tu też czują się jak u siebie w domu. Natomiast wnuki, które są w Austrii, i ich dzieci czują się Austriakami, Polska jest ich najbliższym krewnym. I to jest normalna rzecz. Spotykałem ludzi, którzy byli oburzeni, że nie mam polskiego obywatelstwa. Człowiek jest owocem miejsca, w którym się urodził i wychował. A potem to już może być różnie. Żona moja i ja jesteśmy Polakami, bo się tam urodziliśmy, tam spędziliśmy młodość, wojnę, czasy komunistyczne. Natomiast od lat siedemdziesiątych jesteśmy obywatelami austriackimi. To jest czysto administracyjna sprawa. Liczy się poczucie przynależności, ale czy do tego jest potrzebny papierzek? Ilu ja tu znam ludzi, którzy mają polskie obywatelstwo, a Polska ich nie interesuje! Przede wszystkim jesteśmy Europejczykami. Żyjemy w niestychanie szczęśliwym czasie, bo od czasów II wojny światowej nigdy w Europie nie było tak długo pokoju. Ludzie jednak są naiwni, myślą, że sytuacja, w której żyją, nigdy się nie zmieni. Młodzi ludzie nie są w stanie wyobrazić sobie, że mogłyby wkroczyć jakieś obce wojska i wszystko wywrócić do góry nogami. My wiemy, że to jest możliwe, bo myśmy to już przeżyli.

Tym kończę moje opowiadanie o mej rodzinie. Żona moja pochodziła z wielkiego rodu magnatów Kossakowskich. Zaznaczam z naciskiem, że wszystko, co udało się nam, mojej żonie i mnie, osiągnąć, zawdzięczam głównie mej żonie, która oprócz pracy w rodzinie 21 lat pracowała w Wiedniu u Philipsa, zdobywając tam wielkie uznanie. A w mojej pracy była mi zaufanym oraz najbliższym pomocnikiem.



fot. archiwum prywatne

ABC Polaka w Austrii, cz.II

Kontynuujemy cykl, w którym przedstawiamy alfabet Polaka w Austrii. Ciąg dalszy haseł na literę A.

Adam Taubowski

A jak adresy – polskie instytucje w Austrii

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu

Ambasador: Artur Lorkowski
Hietzinger Hauptstraße 42 C, 1130 Wien
tel. +43 1/87015100, tel. dyżurny:
+43/69918070220, faks +43 1/87015222
wieden.amb.sekretariat@msz.gov.pl
www.wien.polemb.net

Wydział Konsularny Ambasady RP w Wiedniu

Auhofstrasse 19 B, 1130 Wien
tel.+43 1/ 87015-0, 87015-100
faks+43 1/ 87015-136
e-mail: wieden.amb.wk@msz.gov.pl
www.wieden.msz.gov.pl
Kancelaria:
tel.+43 1/ 87015128

Telefon alarmowy – tylko wypadki nadzwyczajne tel. +43/699 180 70 105, po godz.16.00.
Nocny dyżur pełni pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, tel. +48/22 523 90 00.

Przyjęcia interesentów:
poniedziałek:12.00-17.00
wtorek: 08.30-13.30
środa: 08.30-13.30
czwartek: 08.30-13.30
piątek: 08.30-13.30

Od 1 sierpnia 2013 r. konieczne jest zarejestrowanie planowanej wizyty w urzędzie za pośrednictwem systemu E-Konsulat, który umożliwi wybór dogodnego terminu wizyty i skrócenie czasu oczekiwania na załatwienie sprawy.
Aby umówić spotkanie w sprawie paszportowej, prawnej, obywatelskiej lub wizowej należy wypełnić zgłoszenie na stronie internetowej: www.e-konsulat.gov.pl
Każdy interesant otrzyma dokładny termin wizyty w konsulacie wraz z wydrukiem. Osoby z ustalonym terminem wizyty w konsulacie obsługiwane są w pierwszej kolejności. Pozostałe osoby będą obsługiwane są tylko w ramach wolnych terminów.

Konsulaty Honorowe Rzeczypospolitej Polskiej

Gerold Ortner, Konsul Honorowy
Joaneumring 18/3, 8010 Graz
tel.: +43 / 0 316 33 82 51
faks: +43 / 0 316 33 82 51 15
Tel. dyżurny: +43 680 11 25 938
e- mail: k.pirscher@schule.at
Kompetencje: bez uprawnień do poświadczeń, paszportowych i wizowych
Obszar urzędowania: Styria
Godziny urzędowania: wt. 09.00 – 12.00, śr. 14.00 – 17.00

Albert Ferdinand Sammer, Konsul Honorowy
Koschatstraße 7, 9020 Klagenfurt
tel.+43 / 0463 55 553 lub 0664 /124 75 58
po polsku – 0644/ 578 37 03
faks +43 /0 42392 158
Kompetencje: bez uprawnień do poświadczeń, paszportowych i wizowych
Obszar urzędowania: Karyntia
Godziny urzędowania: śr. 10.00 – 13.00, pt. 14.00 – 16.00

Eugen Sprenger, Konsul Honorowy
Fallmerayerstrasse 8, 6020 Innsbruck
tel.+43 /0 512 346 206
faks +43 /0512 346 206
Kompetencje: bez uprawnień do poświadczeń, paszportowych i wizowych

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Wiedniu

Titlgasse 15
1130 Wien
tel.+43 1/877 73 12
faks +43 1/877 35 97
e-mail: wien@trade.gov.pl

Instytut Polski w Wiedniu

Am Gestade 7
1010 Wien
tel.: +43 1/ 533 89 61
faks +43/ 1 532 45 91
sekretariat.wien@instytutpolski.org
www.polnisches-institut.at

Stacja Polskiej Akademii Nauk

Boerhaavegasse 25
1030 Wien
Sekretariat:
tel. + 43 1/ 713 59 29
faks +43 1/ 713 59 29 550
e-mail: office@viennapan.org
Godziny otwarcia sekretariatu: od godz. 9.00 do godz. 16.00
www.viennapan.org

Polski Ośrodek Informacji Turystycznej

Fleschgasse 34/2a
1130 Wien
tel./faks +431/ 524 71 91
e-mail: wien@pot.gov.pl
www.pot.gov.pl
pon. – pt. godz. 10.00 – 15.00



Lider Biznesu Polska – Austria

10. jubileuszowa edycja konkursu

22 maja 2014 r.

Wiedeńska Izba Gospodarcza

LAUREACI

Kategoria Usługa Roku: Katarzyna Greco Consult e.U.

Katarzyna Greco urodziła się w Austrii, jej rodzice pochodzą z Polski. Ukończyła studia na kierunku marketing. Doświadczenie zawodowe zdobywała w międzynarodowych koncernach na stanowiskach kierowniczych. W 2009 r. założyła własną firmę Katarzyna Greco Consult e.U. Zajmuje się doradztwem i konsultingiem, które prowadzi w sześciu językach.

Jury wyróżniło jej program doradztwa dla kobiet, które chcą połączyć wychowanie dzieci z pracą zawodową. Swoją wiedzę i doświadczenie Katarzyna Greco zawarła w książce „Moms UCan”.

Odbierając nagrodę powiedziała, że pomysł na firmę wziął się z rozpaczy, gdy jako matka dwójki dzieci musiała znaleźć pomysł, jak rozwijać się dalej zawodowo bez szkody dla rodziny. – Trzeba wiedzieć, czego się chce. Zawsze wiedziałam, że chcę pracować i że chcę mieć dzieci. W swoim życiu godzę jedno i drugie. I dzielę się swoimi doświadczeniami z innymi kobietami. Ta nagroda jest dla mnie dodatkową motywacją i ogromnym wyróżnieniem – stwierdziła Katarzyna Greco.

Kategoria Menedżer Roku: Katarzyna Kompowska

Firma Coface jest światowym liderem na rynku ubezpieczeń należności. Zatrudnia 4400 specjalistów w blisko 200 krajach. Katarzyna Kompowska od 1 stycznia 2012 r. jest Platform Managerem odpowiedzialnym za rozwój grupy Coface w Europie Środkowo-Wschodniej. Od 1992 r. była prezesem Coface Poland, piastowała także stanowisko Cluster Managera na kraje bałtyckie. Ukończyła Szkołę Główną Handlową w Warszawie.

– Ta nagroda oznacza dla mnie bardzo dużo. Zawodowo: ponieważ potwierdza dla mnie i dla innych, że polscy menedżerowie potrafią osiągnąć sukces w międzynarodowych projektach, że potrafią wykorzystać z sukcesem nasze polskie doświadczenia, działając w innych krajach i z międzynarodowymi zespołami. Prywatnie: jestem w Austrii dopiero trzeci rok, świetnie czuję się w tym kraju i to wyróżnienie jest taką wisienką na torcie – czyni moją austriacką przygodę jeszcze bardziej atrakcyjną – mówi nasza laureatka.

Kategoria Debiut Roku:

Firma My Intelligent Dogs® Dipl.-Ing.Citak

Andreas Citak stwierdził, że jego firma narodziła się z miłości do jego psa, dla którego zaczął projektować zabawki. Wpływają one nie tylko na rozwój inteligencji zwierząt, ale pogłębiają też kontakty z ich właścicielami.

Oryginalne, innowacyjne zabawki, m.in. SUDOKU dla psów i kotów, otrzymały już patent w Austrii. Rozpisywała się o tym austriacka prasa. Zabawki wytwarzane są z naturalnego drewna oraz z recyklingu tworzyw sztucznych. Produkowane są w Polsce we Wrocławiu w zakładach pracy chronionej. Raz na kwartał firma prezentuje nowy produkt.

– Ta nagroda jest dla mnie istotna, ponieważ łączy dwa ważne dla mnie kraje: Polskę i Austrię. Jest dla mnie w pewnym stopniu rekompensatą za te wszystkie lata, kiedy jedną nogą byłem już w Austrii, a sercem jeszcze w Polsce i musiałem dokonywać trudnych wyborów. Na szczęście odkąd Polska wstąpiła do UE takie wybory są niekonieczne. To bardzo ułatwia sprawy biznesowe i jednocześnie kontakty z bliskimi. Ta nagroda to dla mnie potwierdzenie, że w każdym wieku można zostać młodym przedsiębiorcą, osiągnąć sukces i satysfakcję z tego co się robi – mówi Andreas Citak.

Kategoria Diversity:

Firma Brożek Power Consulting e.U.

Dorothea Brożek – pracuje w kraju i zagranicą jako wykładowca i trener. Od czasów swoich studiów angażowała się w działalność na rzecz zrównania szans i życia bez barier dla osób niepełnosprawnych, odnosząc wielkie sukcesy.

W 2011 r. założyła własną firmę doradczą: prowadzi wykłady, szkolenia, doradztwo on-line. Jest ekspertem w dziedzinie współczesnej komunikacji i radzenia sobie z różnorodnością. Organizuje wykłady i warsztaty dla menedżerów i szefów firm i organizacji, którzy chcieliby zatrudnić osoby niepełnosprawne.

– Nagroda ogromnie mnie ucieszyła, gdyż to zaszczyt i uznanie mojej pracy. Szczególnie schlebia mi to wyróżnienie w kontekście moich polskich korzeni! Nagroda jest dla mnie bodźcem do konsekwentnego kontynuowania wytyczonej drogi i dalszego rozwoju Brożek Power Consulting – dla świata, w którym wszyscy ludzie mogliby dobrze i godnie żyć, kochać i pracować. Niezależnie od koloru skóry i pochodzenia, wieku, orientacji seksualnej, niepełnosprawności, płci, religii, statusu społecznego.

Kategoria Firma Zaangażowana Społecznie:

Firma LENS LUST PLUS Ewa Proske

Ewa Proske jest trenerką beauty i fitness. Swoją niewyczerpalną energię wkłada także w działalność charytatywną. Prowadzi wykłady na Polskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Austrii. Zachęca Polaków mieszkających w Austrii do aktywności fizycznej: spotyka się z nimi na lodowisku, na sali gimnastycznej, uczy, jak prawidłowo biegać, jak się odżywiać, jak dbać o urodę w każdym wieku. Na łamach miesięcznika „Polonika” prowadzi rubrykę z doradztwem na temat zdrowia i urody.

– Chciałam podziękować raz jeszcze za to ogromne wyróżnienie, którego się naprawdę nie spodziewałam. Otrzymanie nagrody jest dla mnie wspaniałym potwierdzeniem mojej dotychczasowej pracy i stanowi niezwykłą motywację do dalszego działania w ramach projektów społecznych. Aktywność fizyczna jest dla mnie najważniejsza na świecie i chcę to przekazać innym, gdyż ruch to życie – podkreśla Ewa Proske.



Lider Bizn



Laureaci konkursu: Katarzyna Kompowska, dr Katarzyna Greco, mgr Dorothea Brożek, mgr Ewa Proske, inż. Andreas Citak



Red. Halina Iwanowska z redakcji „Poloniki” wita gości w imieniu organizatorów



Prowadząca wieczór, Silvia Schneider



Radca Jerzy Jędrzejewski, kierownik Wydziału Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Austrii



Wiceprezydent Wiedeńskiej Izby Gospodarczej, dr Paulus Stuller



Dr Susanne Knasmüller, kierownik Wydziału ds. Integracji austriackiego MSZ

esu Polska – Austria



Dr Katarzyna Greco otrzymuje nagrodę
z rąk radcy Jerzego Jędrzejewskiego



Katarzynie Kompowskiej nagrodę
wręczył dr Paulus Stuller



Andreas Citak odebrał nagrodę od
posłanki austriackiego parlamentu,
Kathariny Schinner



Dorothea Brożek z wręczającą jej nagrodę,
dr Susanne Knasmüller



Zespół Pandolfis Consort uświetnił wieczór swym koncertem



Ewie Proske nagrodę wręczył Jan Walkiewicz
z Wydziału Handlu i Inwestycji Ambasady RP



Bankiet: restauracja Bacówka i Core Beer



Laureaci, goście honorowi i organizatorzy

Europejczycy wybrali nowych parlamentarzystów. Wybory w zależności od kraju odbywały się od 22 do 25 maja. Na przykład w Czechach były dwudniowe. Państwowa Komisja Wyborcza podała, iż z Polski do Parlamentu Europejskiego wejdą kandydaci pięciu partii: Platformy Obywatelskiej, Prawa i Sprawiedliwości, Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Nowej Prawicy Janusza Korwin-Mikkego oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego. Na jeden euromandat przypadało w Polsce powyżej 25 kandydatów.

W całej UE wybrano 751 europosłów, czyli 15 mniej niż jest ich obecnie. Na mocy Traktatu Lizbońskiego podjęto decyzję o zmniejszeniu liczby europosłów. Niemcy straciły trzy mandaty, a Austria – jeden, przy czym Niemcy dalej mają ich najwięcej – 96. Mandaty dla poszczególnych krajów są przyznawane między innymi w zależności od liczby mieszkańców, z pewnymi ograniczeniami, tak by nie było bardzo dużych dysproporcji. W przypadku Polski liczba mandatów pozostała bez zmian 51. Pod względem tej liczby Polaków wyprzedzają: Hiszpania, Włochy, Wielka Brytania, Francja i Niemcy. Najmniej miejsc mają: Cypr, Estonia, Luksemburg i Malta.

W Polsce o miejsce w europarlamencie ubiegało się 1277 kandydatów – 557 kobiet (44%) i 720 mężczyzn (56%) z 12 komitetów wyborczych. Najwięcej kobiet – 50 proc. – znajdowało się na listach koalicji Europa Plus Twój Ruch. Ciekawostką jest fakt, że po raz pierwszy w historii Polski w wyborach do Parlamentu Europejskiego na listach musiało znajdować się również co najmniej 35 proc. kobiet i 35 proc. mężczyzn, co nakazała przyjęta w 2010 roku ustawa o parytetach. Najmłodszy kandydat w Polsce miał 21 lat – najstarszy 89, przy czym średnia wieku startujących to 44 lata.

Europa wybrała

Odchudzony parlament, zaskakujące wyniki skrajnej prawicy i eurosceptyków, emocje wokół kandydatów i frekwencja od bardzo słabej do rekordowo wysokiej.

Magdalena Nieniewska

Frekwencja wyborcza w Polsce okazała się jedną z niższych. Wyniosła 23,82%. Według ekspertów powodem takiego stanu rzeczy jest między innymi rozczarowanie Polaków kandydatami, niska świadomość społeczna i poziom wiedzy o europarlamencie, a także stosunkowo krótki czas, jaki upłynął od wstąpienia do Unii. Najniższą frekwencję – 13% odnotowano na Słowacji i w Czechach, gdzie do urn poszło 19,5% uprawnionych. Dalej była Słowenia i Polska. Frekwencja w całej Unii wyniosła 43,11%. To niewielki wzrost w porównaniu z wyborami sprzed 5 lat. Wtedy wyniosła 43% i była najniższa w historii. Od pierwszych wyborów do Parlamentu Europejskiego w 1979 roku spadała z każdą kadencją. Najwyższą frekwencję, bo ponad 90% w tegorocznych wyborach odnotowano w Belgii i Luksemburgu, ale tam głosowanie jest obowiązkowe.

W Austrii frekwencja wyniosła 45,7%. Mocno zaznaczyła swoją obecność skrajna prawica. Wygrała Centroprawicowa Austriacka Partia Ludowa (ÖVP), która zdobyła 5 z 18 przypadających Austrii mandatów, Socjaldemokratyczna Partia Austrii (SPÖ) również otrzymała 5 mandatów, głosząca eurosceptyczne hasła – FPÖ – 4, Zieloni – 3, a NEOS – 1 mandat.

Z danych przekazanych przez europarlament tegoroczne wybory wygrała Europejska Partia Ludowa – i to ona otrzymała najwięcej, bo 214 mandatów, socjaldemokraci zdobędą

191 miejsc, liberałowie – 64, a Zieloni – 55.

Jak na warszawskich kandydatów do europarlamentu głosowano za granicą? W Chicago Prawo i Sprawiedliwość zebrało po 90% głosów, trzy czwarte głosują -

Europosłowie – według politologów – nie będą mieli łatwej kadencji. Przede wszystkim zajmą się działaniami antykrzysowymi oraz reformą strefy euro. W 2016 będą musieli pochylić się nad budżetem, by dostosować unijne wydatki, prze-



cych w Canberze wybrało PO, a w jednej z komisji w Dublinie wygrała Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikkego. Ryszard Kalisz zanotował rewelacyjny wynik w Bagdadzie.

Do głosowania za granicą zarejestrowało się 36,4 tys. osób. Wygrała Platforma Obywatelska – 32,95% głosów, drugie było PiS – 29,02%. Na trzecim miejscu znalazła się Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikkego – 15,01%. Europa Plus Twój Ruch uplasowała się na czwartym miejscu, odnotowując 7,51%, a SLD-UP znalazło się pod progiem wyborczym z 4,21%.

W Londynie w wyborach zadeklarowało udział w głosowaniu 3181 osób, w Chicago – 2648, w Brukseli – 2403, w Wiedniu – 1028.

prowadzą analizę i rewizję unijnej kasy. Zajmą się także polityką klimatyczną – tematami związanymi z ograniczeniem emisji spalin, tworzeniem energii odnawialnej, ustosunkują się do elektrowni atomowych. Będą musieli również zatwierdzić wiele umów międzynarodowych, w tym najważniejszą – o wolnym handlu z USA. To przyszłość, ale wybory są znakomitą okazją do kilku zdań o przeszłości europejskiego parlamentu.

W historii Wspólnoty za nami ósme bezpośrednie wybory, Polska brała w nich udział po raz trzeci. Według statystyk najchętniej głosowali Belgowie, Luksemburczycy i Maltańczycy, najrzadziej Słowacy, Litwini i Polacy. Nie stawia to Polski w dobrym świetle. Im wyższa frekwencja, tym wyższy jest

Kocham to miasto

Sześć pytań do dr. Michaela Häupla, który od 1994 roku pełni funkcję burmistrza Wiednia.

Ania Haar

Jakie ma Pan osobiste doświadczenia z mieszkającymi w Wiedniu Polakami?

– Wyłącznie pozytywne.

Czy zmieniło się Pana postrzeganie Polaków mieszkających w Austrii po wejściu Polski do UE przed dziesięcioma laty?

– Wszyscy wzrastamy wspólnie w Europie, coraz bliżej siebie. Nasze dobre relacje z Polakami w Austrii nie istnieją przecież dopiero od wejścia Polski do UE.

Jak opisałby Pan współpracę Wiednia z Krakowem? Czy istnieją projekty, które Pan szczególnie wspiera?

– Z Krakowem mamy szczególnie bliskie relacje. Od wielu lat ściśle współpracujemy, na przykład w obszarze naukowym.

Jak ocenia Pan ostatnie 20 lat? Pan również od 20 lat sprawuje swój urząd, co to dla Pana znaczy osobiście?

– Jestem dumny z faktu, że modernizacja Wiednia od chwili wejścia do UE przyspieszyła. Miasto jest obecnie otwartą, nowoczesną, liberalną metropolią, nie przez przypadek jesteśmy „mistrzami świata” pod względem jakości życia.



Studiował Pan biologię i zoologię, w tych dziedzinach także się Pan doktoryzował. Nie tęskni Pan czasem za swoim zawodem?

– Bycie burmistrzem Wiednia uważam za najlepszą pracę, jaką można mieć.

Sprawuje Pan władzę w Wiedniu, jak odczuwa Pan to miasto, co szczególnie się Panu w nim podoba?

– Nie przychodzi mi w tej chwili łatwo wskazanie jakiejś szczególnej cechy charakterystycznej. Po prostu kocham to miasto.

prestż kraju. Zachodnie media nieraz krytykowały Polskę za „symboliczne osłabianie mandatów”.

Parlament Europejski nie od zawsze nosił taką nazwę. Wcześniej był Europejskim Zgromadzeniem Parlamentarnym, jednoczącym Europejską Wspólnotę Węgla i Stali, Europejską Wspólnotę Gospodarczą i Europejską Wspólnotę Energii Atomowej. Obowiązującą obecnie nazwę przyjęto w 1962 roku. Pierwsze wybory bezpośrednie odbyły się w 1979 roku, wybrano wtedy 410 europarlamentarzystów.

Parlament Europejski jest jednym z największych, demokratycznych zgromadzeń parlamentarnych na świecie, reprezentuje ponad 500 milionów obywateli. Parlament Europejski miał dwie szefowe. Pierwszym przewodniczącym była kobieta – Simone Veil. Została wybrana z ramienia liberałów. Gdy obejmowała urząd, w europarlamencie zasiadało 17% kobiet. Veil urodziła się w żydowskiej rodzinie, jako 16-latką trafiła do Auschwitz. Tam zginęli jej rodzice i brat. Wśród polityków była postrzegana jako symbol walki o prawa kobiet. Upowszechniała antykoncepcję, domagała się złagodzenia prawa aborcyjnego. Szefową PE była do 1982 roku. Na czele PE stała jeszcze jedna Francuzka – Nicole Fontaine – w latach 1999-2002. Do tej pory Parlament Europejski miał 29 przewodniczących. Od chwili powołania PE pełnił przede wszystkim rolę doradczą, im więcej jednak uchwał traktatów, tym jego kompetencje rosły. Dziś stoi ponad prawem państw członkowskich, stąd między innymi decyzje o limitach połowowych, „prostowaniu ogórków” czy rezygnacji z tradycyjnych żarówek na rzecz energooszczędnych. Parlament ma szerokie uprawnienia – ustanawia ok. 50% przepisów, które obowiązują w Unii.

Parlament Europejski nie mieści się w jednym budynku, lecz ma swoje siedziby w trzech miastach: w Strasburgu, Brukseli i Luksemburgu. W sumie jest to 28 budynków, w tym w Brukseli jest ich 16. Europarlamentarzyści pracują nie na sali plenarnej, ale w komisjach. To one przygotowują sprawozdania, które poddawane są głosowaniu. Główną siedzibą jest Strasburg, gdzie 12 razy w roku odbywają się trwające 4 dni sesje. Europosłów najczęściej można spotkać w Brukseli, gdzie mają oni swoje biura i siedziby komisji. W Luksemburgu mieści się sekretariat generalny. Jego zadaniem jest koordynacja prac legislacyjnych. Utrzymanie Europarlamentu przy takim rozproszeniu nie jest tanie. Według szacunków pochłania on w ciągu roku nawet 200 milionów euro! Koszty utrzymania całego Parlamentu Europejskiego to już miliardy. Jego budżet stanowi 1% całego unijnego budżetu. W 2014 roku wynosi 1,756 mld euro. Kwota ta to wynagrodzenia dla 6 tysięcy pracowników administracyjnych (35%), a także na tłumaczenia oraz podróże służbowe. Wydatki posłów pochłonęły 27%, należą do nich zwroty kosztów podróży, prowadzenie biur i wynagrodzenia dla asystentów. Wydatki administracyjne i polityka informacyjna to kolejne 21% budżetowego tortu. Działalność grup politycznych – kolejne 6%. Wydatki na budynki pochłonęły 11%. Niezależnie od kraju pensja każdego europosła wynosi ponad 6 tysięcy euro. Deputowani otrzymują także diety. Jeśli poseł podpisze się na liście obecności w PE, otrzymuje ok. 300 euro dziennie za mieszkanie i wyżywienie. Kolejne 4 tysiące euro otrzymują także za prowadzenie biura poselskiego. Zwracane są im koszty podróży z i do kraju – zarówno za bilety lotnicze, jak i paliwo. Czy godnie będą reprezentować swoje kraje? To tegoroczni wyborcy sprawdzają za 5 lat.



Burmistrz stoi na czele administracji, jest zwierzchnikiem Urzędu Miasta. Podlega mu 23 przewodniczących dzielnic i wszyscy pracownicy gminni. Burmistrz reprezentuje Wiedeń na zewnątrz, kieruje pracami zarządu miasta i dodatkowo jest naczelnikiem, czyli najwyższym przedstawicielem kraju związkowego.

Pomogliśmy czytelnikom

Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokata, zadane w czasie jej ostatniego dyżuru telefonicznego.



Aleksandra T. Fux

Jestem emerytką i otrzymuję moją emeryturę w Austrii z PVA (*Pensionsversicherungsanstalt*). Chciałabym spędzić teraz resztę czasu za granicą. Czy przez wyprowadzkę z Austrii tracę prawo do emerytury?

– W gruncie rzeczy prawa do emerytury przez opuszczenie Austrii się nie traci, ale wypłata tej emerytury jest tak długo wstrzymywana, jak długo przebywa się poza granicą Austrii. Nie obowiązuje to jednak w następujących trzech przypadkach: 1. Pobyt poza Austrią nie trwa dłużej niż dwa miesiące. 2. Jeśli urząd *Pensionsversicherungsanstalt* zgodził się na (nawet dłuższy) pobyt za granicą lub 3. Jeśli istnieje umowa międzynarodowa między Austrią a danym krajem, która przewiduje możliwość przeniesienia emerytury do danego kraju.

Przed przeprowadzką z Austrii należy więc uzyskać informację w danej kasie emerytalnej, z której otrzymuje się emeryturę, czy zgadza się ona z tą przeprowadzką lub czy istnieje odpowiednia umowa międzynarodowa z danym krajem. W przypadku Polski istnieje odpowiednia umowa z Austrią (*Abkommen zwischen der Republik Österreich und der Republik Polen über soziale Sicherheit z 1998 roku*), która przewiduje przeniesienie prawa do emerytury do Polski.

Miesiąc temu miałem wypadek przy pracy: na budowie przez nieuwagę spadłem z rusztowania. Po miesięcznym pobycie w szpitalu czeka mnie teraz

rehabilitacja. Czy coś mi się jeszcze należy?

– W Austrii istnieje specjalna kasa ubezpieczeniowa dla poszkodowanych w wypadkach przy pracy (*Allgemeine Unfallversicherungsanstalt – AUVA*). Prowadzi ona w tym celu sieć specjalnych klinik i centrów rehabilitacyjnych na terenie całej Austrii. Każdy pracownik jest w tej kasie automatycznie ubezpieczony od wypadku przy pracy (AUVA). Z ustawowego ubezpieczenia zdrowotnego od wypadku należy się: opieka lekarska oraz szpitalna, rehabilitacja zdrowotna, rehabilitacja zawodowa, rehabilitacja socjalna oraz pomoc finansowa.

Opieka lekarska obejmuje wszelkie zabiegi oraz terapie, które są konieczne do przywrócenia stanu zdrowia sprzed wypadku (na ile to możliwe). To leczenie lekarskie jest zapewnione zarówno w szpitalach ogólnych i specjalistycznych, jak i w innych instytucjach zdrowotnych. W przypadku utraty kończyn (ręki lub nogi) pracownik ma prawo do otrzymania odpowiedniej protezy. W przypadku niepełnosprawności należą się narzędzia pomocne, takie jak wózek inwalidzki lub kule.

Rehabilitacja zawodowa umożliwia powrót do wykonywanego zawodu lub – jeśli to z powodu utraty zdrowia nie jest już możliwe – ułatwia wyuczenie się nowego zawodu, który odpowiadałby możliwościom zdrowotnym i umysłowym danej osoby po wypadku. W okresie, w którym trwa przekwalifikowanie pracownika na inny zawód,

AUVA płaci w celu zabezpieczenia egzystencji 60% ostatniej pensji.

Rehabilitacja socjalna oznacza pomoc w integracji gospodarczej i socjalnej poszkodowanego po wypadku, czyli np. przejęcie kosztów adaptacji mieszkania, jeśli osoba po wypadku jest niepełnosprawna, lub pomoc w kupnie specjalnego samochodu, niezbędnego dla niepełnosprawnej osoby.

Ponadto jest też przewidziana pomoc czysto finansowa. Może ona być np. w formie renty inwalidzkiej (*Versehrtenrente*), jeśli po upływie trzech miesięcy od wypadku przy pracy poszkodowany nadal jest niepełnosprawny w co najmniej 20 procentach. Ta renta ma na celu wyrównanie strat finansowych związanych z niemożliwością wykonywania pracy. Jeśli wypadek zdarzył się ze względu na rażące naruszenie przepisów ochrony pracownika, przez co pracownik poniósł trwały uszczerbek na zdrowiu lub psychice, to należy mu się dodatkowe odszkodowanie w wysokości maksymalnie dwóch dochodów rocznych (tzw. *Integritätsabgeltung*).

Kasa ubezpieczeniowa (AUVA) decyduje o przyznaniu poszczególnych form pomocy w ciągu sześciu miesięcy w formie decyzji pisemnej (tzw. *Be-*

scheid). Od tej decyzji można się odwołać w formie pozwu, który należy wnieść do sądu pracy (*Arbeits- und Sozialgericht*).

Opiekuję się moją matką, która ze względu na podeszły wiek i demencję nie jest już w stanie zrozumieć wielu rzeczy i zadbać o swoje sprawy. Chciałam załatwić jej sprawę w banku, ale nie zostałam wysłuchana. Powiedziano mi tylko, że matka ma przyjść osobiście. Co zrobić, jeśli nie jest ona w stanie?

– Jeśli dorosłe osoby, niezależnie od przyczyny, nie są fizycznie lub psychicznie w stanie troszczyć się o własne sprawy bez szkody dla siebie, to należy im przydzielić tzw. kuratora (*Sachwalter*). Robi to sąd okręgowy na wniosek osoby, która to zauważyła i jest na tyle tym zainteresowana, że zgłosiła to do sądu. Więc jeśli zauważyła pani, że matka nie jest już psychicznie w stanie zadbać o swoje interesy, to należy to zgłosić do sądu okręgowego, w którym matka mieszka (*Bezirksgericht*). Sąd oczywiście musi za pomocą biegłego sądowego sprawdzić, czy ta zgłoszona przez panią sytuacja faktycznie zaistniała, jeśli tak, to wtedy sąd decyduje o powołaniu takiego kuratora. Z reguły jest to osoba bliska, np. syn lub córka. Jeśli bliskich nie ma, to jest powoływany notariusz lub adwokat. Taki kurator jest upoważniony do podejmowania decyzji i reprezentacji danej osoby w sprawach, które przewidział sąd, np. w sprawach finansowych, medycznych itp. Wszelkie instytucje, urzędy i banki są zobowiązane do akceptacji decyzji sądowej i muszą współpracować z kuratorem.



Kolejny dyżur prawny: środa, 11.06.2014, 17.00-19.00 pod numerem telefonu 01/235 03 42; bezpłatnych porad telefonicznych z zakresu prawa cywilnego, prawa pracy, prawa rodzinnego, prawa gospodarczego, prawa spadkowego udzielać będzie polskojęzyczna adwokat, mgr Aleksandra T. Fux.

O tej, co nie zginęła

Siedem tylko słów: *Jeszcze Polska nie zginęła / Kiedy my żyjemy...* stało się kwintesencją polskości. W Mazurku Dąbrowskiego, hymnie państwa polskiego, jest bowiem zawarta historia naszego narodu.

W czerwcu trwają obchody 25-lecia wolnej Polski. Przypominamy więc historię pieśni, która od ponad dwóch wieków jest jej symbolem.

Sławomir Iwanowski

Pieśni od zawsze towarzyszyły żołnierzom. Patriotyczna pieśń zaczynająca się od słów *Jeszcze Polska nie zginęła...* pierwotnie była pieśnią żołnierską.

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.*

Jej słowa przypominają dramatyczne dla Polski lata. W takich bowiem okolicznościach zostały napisane. W 1795 r., po trzecim rozbiore Polski, nadzieje na odzyskanie niepodległości Polacy związali z Francją i Napoleonem Bonaparte. Liczono, że Francja rozgromi wszystkie trzy państwa zaborcze: Austrię, Prusy i Rosję.

W roku 1796 armia francuska pod dowództwem generała Napoleona Bonapartego, późniejszego cesarza, zajęła północne Włochy, oswobodzając je spod panowania Austrii. Na wyzwolonych terenach Napoleon utworzył republiki, uzależnione od Francji, cieszące się jednak dużą autonomią. W republikach tych schronienie znajdowali polscy uchodźcy

– byli powstańcy. Polscy działacze patriotyczni na emigracji dostrzegli możliwość podjęcia czynnej walki o niepodległość. Plan zakładał utworzenie polskich oddziałów w służbie francuskiej. Utworzone miały być z polskich uchodźców, jak również z Polaków dezertarów z austriackiej armii, którzy siłą zostali do niej wcieleni, lub z jeńców wziętych do niewoli po rozbiciu armii austriackiej. Rząd Republiki Francuskiej zaakceptował ten projekt i organizację legionów powierzył generałowi Henrykowi Dąbrowskiemu.

*Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski.
Za Twoim przewodem,
Złączym się z narodem.*

Polskie legiony miały zostać utworzone w północnych Włoszech, w ówczesnej Republice Lombardzkiej. W styczniu 1797 r. gen. Henryk Dąbrowski, chcąc pozyskać żołnierzy do swoich Legionów, wydał odezwę do Polaków w armii austriackiej, w której Francję określał jako „państwo dające azyl Polakom – nieszczęsnym

Na odezwę generała Dąbrowskiego rozpowszechnianą w państwach zaborczych zaczęli zgłaszać się ochotnicy. Najwięcej z zaboru austriackiego, ponieważ na mocy traktatów rozbiorowych Austria zajęła największą i najbardziej zaludnioną część rdzennej Polski. Podobnie jak inne państwa zaborcze traktowała zajęte tereny głównie jako źródło surowców, taniej siły roboczej i wpływów



Portret Józefa Wybickiego

potomkom oswobodzicieli Wiednia”. W swej odezwie apelował: *Polacy, nadzieja powstaje, Francja zwycięża, ona się bije za sprawę Narodów, starajmy się osłabić jej nieprzyjaciół. Kto kocha ojczyznę, niech idzie do Legionów.*

z podatków, doprowadzając najuboższą ludność do nędzy. W porównaniu z innymi państwami zaborczymi Austria wcieliła też do swojej armii najwięcej polskich rekrutów. Dlatego w szczególności do nich skierowana była odezwa

generała Dąbrowskiego. I to właśnie ci żołnierze najliczniej zasilali powstające we Włoszech Legiony.

Dąbrowski szkolił i powiększał we Włoszech polskie oddziały, które już w połowie roku liczyły 7 tysięcy uzbrojonych żołnierzy. W Paryżu działalność organizacyjną na rzecz Legionów prowadził przyjaciel Dąbrowskiego – Józef Wybicki, poeta i działacz polityczny. Na wezwanie Dąbrowskiego Wybicki opuścił Paryż i udał się do Włoch, aby wspomóc generała. Według jednego z przekazów, gdy w lipcowy wieczór 1797 r. dojeżdżał do Reggio nell'Emilia, niedaleko Bolonii, gdzie generał Dąbrowski organizował kolejny Polski Legion, miał usłyszeć popularnego mazurka śpiewanego przez jeden z formowanych oddziałów. Józef Wybicki zapamiętał tę melodię, nie wiedział jeszcze, że kilka dni później napisze do niej nowy tekst.

Przez kilka lipcowych dni Wybicki był świadkiem patriotycznych, pełnych wiary postaw żołnierzy ubranych w polskie mundury. W tych historycznych dniach, w tej niezwyklej atmosferze przenikniętej duchem nadziei w odrodzenie ojczyzny, Wybicki napisał tekst nowej pieśni na melodię zastyszanego ludowego mazurka: proste słowa do popularnej melodii. Melodii rdzennie polskiej, bo ludowej, wyrosłej z rodzimej tradycji, rytmicznej i skocznej, łatwej do zapamiętania. Tekst, który napisał Józef Wybicki, zaczynał się od słów: *Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy...* Słowa te niosły przesłanie, że Polska nie umarła, bo żyje w każdym żołnierzu legionście, w każdym, kto zachowa polską świadomość narodową. Jak to określił później Adam Mickiewicz: *Sławna Pieśń Legionów poczyną się od wierszy, które otwierają historię współczesną. Słowa te znaczą, że ludzie zachowujący w sobie to,*

co stanowi istotę narodowości polskiej, zdolni są przedłużyć byt ojczyzny niezależnie od wszelkich warunków politycznych i mogą dążyć do jego przywrócenia.

Józef Wybicki przedstawił swą pieśń oficerom legionowym, którzy włączyli ją do zbioru pieśni zalecanych dla legionistów, pieśni mających kształtować ich świadomość narodową i jednoczyć ich wokół idei odrodzonej, wolnej Polski. W takich okolicznościach narodziła się Pieśń Legionów Polskich, później zwana Mazurkiem Dąbrowskiego, która 130 lat później stała się hymnem Polski.

*Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.*

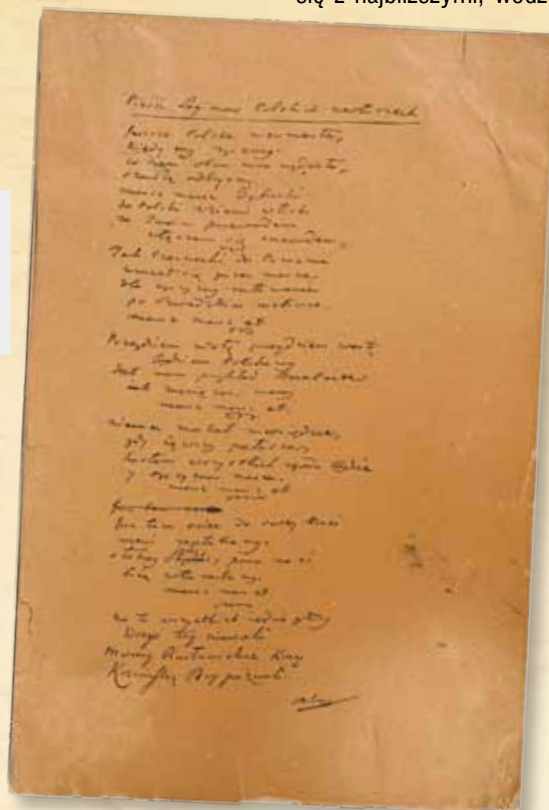
Pieśń Legionów Polskich po raz pierwszy uroczystie odśpiewano podczas pożegnania wymaszerowujących z Reggio Legionistów. Przy boku Francuzów mieli dotrzeć przez Półwysep Bałkański, Bukowinę i Galicję do ojczyzny i wywalczyć dla niej wolność. Jednak w kwietniu 1797 r. Napoleon zawarł rozejm z Austrią, więc Legiony pozostały we Włoszech. Czas zbrojnego powrotu „z ziemi włoskiej do Polski” pozostał nieokreślony. Legiony włoskie zostały przeznaczone do zwalczania ruchów narodowych na Półwyspie Apenińskim przeciwko hegemonii Francji, co było ich pierwszym dramatem. Po wielu bitwach liczebność legii włoskiej zmalała, ustał też napływ Polaków do Legionów, ponieważ austriaccy dowódcy nauczani doświadczeniem przestali kierować na front włoski polskich rekrutów z Galicji.

Podjęto więc decyzję o zorganizowaniu polskich legionów w Niemczech. Nad Renem utworzono Legię Nadunajską. Dla nich droga do

Polski miała wieść w odwrotnej kolejności, najpierw przez Wartę, potem przez Wisłę. Dopiero w 1806 r. Dąbrowski i Wybicki właśnie od zachodu dotarli do Wielkopolski na czele Legionów, z zamiarem wzniesienia narodowego powstania. W Poznaniu Polacy przywitali ich Pieśnią Legionów, która wyprzedziła swoich twórców. Było to pierwsze publiczne wykonanie Mazurka Dąbrowskiego na polskiej ziemi.

Napoleona w Rosji w 1812 r. Polacy musieli jeszcze przez ponad stulecie dźwigać jarzmo zaborów. Towarzyszyła im myśl o wolnej, niepodległej ojczyźnie zawarta w słowach *Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy* i pamięć o żołnierzach Jana Henryka Dąbrowskiego.

Generał Dąbrowski zmarł w 1818 roku po odnowieniu się starej rany doznanej w jednej ze stoczonych bitew. Żegnając się z najbliższymi, wódz Le-



Autograf Pieśni Legionów Polskich we Włoszech

Droga legionistów do Polski przy boku Napoleona była dłuższa niż przypuszczali, pełna rozgoryczenia, frustracji i poczucia krzywdy, ponieważ sprawa polska była dla Napoleona zawsze wypadkową jego międzynarodowej polityki. Ale innej drogi wówczas nie było. Polacy u boku Napoleona przeżyli dni chwały i triumfu, nadziei na wolność w utworzonej namiastce państwa polskiego – Wielkim Księstwie Warszawskim, po czym przyszedł czas całkowitej klęski, po przegranej

gionów przekazał swe ostatnie przesłanie: *I cóż nam przyniosł tyloletni przelew krwi? Męstwo żołnierzy wstawiło wodzów, ale cóż przyniosło dla ogółu? Każdy z was drży o los, jaki ten ostatni kawał kraju spotkać może. Wszystkiego złego możecie się spodziewać, jeśli nie będzie ścisłego węzła, który was wszystkich zjednoczy. Z przyczyn niezgód marnie straciliśmy najpomysłniejsze okoliczności. Spójni i pracy wam trzeba. Przyszłość macie wielką i świetną, ale ufajcie*

*tylko samym sobie i budujcie
tylko na własnej sile!*

Pieśń o Polsce

Powróćmy do pieśni Legionów Polskich. Z ziemi włoskiej legioniści wyruszyli z nią na ustach do walki o niepodległą ojczyznę. Jak napisał Dąbrowski w liście do Wybickiego: *Żołnierze do Twojej Pieśni nabierają coraz więcej gustu i my ją sobie czasem często nuciemy z winnym szacunkiem dla autora.*

Pieśń Legionów towarzyszyła im we wszystkich kampaniach napoleońskich. Zrodzona na obczyźnie, poprzez emisariuszy przekraczających granice zaborców dotarła również do kraju, najwcześniej zaczęto ją śpiewać pod zaborem austriackim. Budziła i utrzymywała patriotyzm. Raporty tajnej policji coraz częściej donosiły o „częstym śpiewaniu w Galicji przez zbuntowanych Polaków podejrzanego Dombrowskischer Marsch”. Zaczęła rozpowszechniać się również w zaborze rosyjskim i pruskim, niosąc wiarę w wolność. Stała się najpopularniejszą pieśnią patriotyczną, pieśnią ogólnonarodową.

Uciszana była wyrokami zaborców. Za jej śpiew i rozpowszechnianie więziono w austriackich twierdzeniach Kufstein, Spielberg, Theresienstadt, pruskim Moabicie, w warszawskiej Cytadeli. Z ziem polskich z dźwiękiem kajdan wędrowała razem z zesłańcami na Syberię i Kaukaz. W dniach niewoli, gdy nie mogła zabrzmieć pełnym głosem, jej słowa były szepcane jako modlitwa. Oprócz odmawianego zwykłego pacierza na klęczkach recytowano ją jako modlitwę za ojczyznę. Śpiewana była podczas nielegalnie urządzanych uroczystości narodowych. Wypisywana na murach, na ścianach więzień, dawała poczucie bycia na skrawku wolnej, polskiej ziemi. Była ostatnim krzykiem rozstrzeliwanych, przekazem dla potomnych, że ich poświę-

cenie nie było daremne. Była ostatnim szepem konających na polu bitwy. Jej słowami żegnano nad mogiłami tych, którzy zginęli. Była symbolem waleczności Polaków, wyrazem polskiego oporu.

Słowa tej pieśni były dodatkowym orężem w walce o polskość. Towarzyszyła wolnościowym zrywom, zarówno w momentach zwątpienia, jak i porywach bohaterstwa. Była zawołaniem członków tajnych organizacji, którzy pozdrawiali się słowami: *Nie zginęła*. Była hasłem Polski walczącej. Głosiła, że nie może zginąć państwo, gdy żyje jej naród, gdy żyją jego obrońcy. Na próżno zaborcy zagrabili całe terytorium Polski, wymazali ją z mapy Europy. Pozostali jednak Polacy, którzy śpiewali, że Polska nie zginęła, bo oni żyją. Wyrażała ducha narodu. Broniła przed wynarodowieniem. Towarzyszyła tułaczce emigracyjnej. Utrzymywała poczucie jedności narodowej, więzi z ojczyzną. Wrosła w życie uczuciowe całego narodu. Była wyrazem charakteru narodowego Polaków, którzy trzem imperialnym mocarstwom rzucili wyzwanie – *Jeszcze Polska nie zginęła!* Prawda wyrażona w tych czterech pierwszych słowach pieśni stała się przykazaniem narodowym, przekazywanym kolejnym pokoleniom rodaków. Przetrwała rewizje, prześladowania, terror, areszty, egzekucje. Mogłoby się to wszystko wydać nieprawdopodobne, gdyby nie było prawdą.

Aż przyszedł 1918 rok i gdy załamała się potęga zaborców, mogła zabrzmieć jawnie i głośno, tryumfalnie we własnej ojczyźnie. Zabrzmieć znów zwycięsko. W 1927 r. Sejm II Rzeczypospolitej przyznał jej najwyższą rangę w postaci uznania za oficjalny hymn państwowy. Pieśń Legionów Włoskich zaczęła reprezentować Polskę na arenie międzynarodowej.

Los rękopisu polskiego hymnu symbolicznie splótł się z historią Polski. Rękopisy były dwa. Jeden z nich Józef Wybicki ofiarował generałowi Dąbrowskiemu, a drugi przekazał swej córce Teresie. Pierwszy spłonął w pożarze Biblioteki Narodowej w 1944 r. w czasie Powstania Warszawskiego. Drugi był w posiadaniu niemieckiego prawnika Józefa Wybickiego, który sądząc, że go ocali, zdeponował go w 1943 r. w skarbcu Deutsche Reichsbank w Berlinie. W 1945 roku część skarbca została zniszczona podczas nalotu bombowego. Po zajęciu Berlina przez Armię Czerwoną zbiory Deutsche Reichsbank Rosjanie wywieźli na wschód. Według wersji strony radzieckiej wśród ocalałych dokumentów nie było rękopisu Wybickiego. Prawdy nie znamy.

Po wojnie komunistyczne władze chciały zmienić polski hymn – zastąpić Mazurka Dąbrowskiego popularną w okresie stalinowskim piosenką *Ukochany kraj*. Jedynie z powodu obaw przed protestami Polaków z pomysłu tego zrezygnowano, zmieniono natomiast inny polski symbol narodowy – Orłu Białemu odebrano koronę.

Dziś dysponujemy jedynie kopiami Mazurka Dąbrowskiego sporządzonymi w 1844 r. przez wnuka Józefa Wybickiego. Jeden z najważniejszych polskich

rękopisów narodowych, będący najcenniejszą pamiątką po Józefie Wybickim, nie przetrwał w oryginale. Ale idea w nim zapisana jest trwalsza od rękopisu.

Józef Wybicki, pisząc słowa Mazurka Dąbrowskiego, pisał je na obczyźnie. Wyraził w nich pragnienia polskich emigrantów. Tak jak kiedyś wiodły rodaków emigrantów z ziemi włoskiej do Polski, tak dziś wzywają do domu Polaków rozproszonych po całym świecie. Do Polski. Przynajmniej tej w sercu. Tak jak w jednej z wersji nieznanego autorstwa:

*Jeszcze Polska nie zginęła,
choć my za morzami,
chociaż z oczu nam zniknęła,
lecz ją w sercu mamy.*

Historia naszego narodu i niepodległej dziś ojczyzny jest zawarta w Mazurku Dąbrowskiego. Przeminęli pierwsi legioniści spod polskich sztandarów we Włoszech, którzy Mazurka Dąbrowskiego śpiewali w Reggio, przeminęli ci, którzy go śpiewali później. Jednak pieśń pozostała.

Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy. My, czyli kto? Jej słowa odnoszą się do każdego Polaka. Bo Polska żyje w nas. Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy Ty żyjesz. Będzie ona taka, jacy my będziemy, a jej granice będą tam, gdzie my będziemy.



„Szlakiem Wolności”

Zapraszamy na wspólną wędrowkę z historią w tle. Czas przejścia ok. 3 godz. Długość trasy 13 km. Prowadzi przez narodowy park Donau-Auen, gdzie w 1809 r. w okolicach Wagram armia Napoleona stoczyła bitwę z armią austriacką. Trasa wyznaczona jest 6 obeliskami *Napoleonstein*.

Trasa „Szlakiem Wolności” poświęcona jest pamięci polskich żołnierzy, którzy w bitwie pod Wagram walczyli o odzyskanie utraconej niepodległości ojczyzny. W bitwie tej w polskich oddziałach u boku Napoleona walczył Łukasz Wybicki, syn Józefa Wybickiego, twórca Mazurka Dąbrowskiego.

Obchodzona w tym roku 25 rocznica wolnej Polski stanowi szczególny powód, aby złożyć hołd bohaterom, którzy 205 lat temu do walki o niepodległość ojczyzny szli z pieśnią na ustach, dziś hymnem Polski.

Wędrowka „Szlakiem Wolności” odbędzie się we wrześniu br. (dokładny termin podamy we wrześniowej Polonice). Tradycyjnie we wrześniu zapraszamy również na wspólną wędrowkę przez wzgórze Wienerwald szlakiem wojsk Jana III Sobieskiego.

Jestem ciekaw innych

Z Grzegorzem Turnauem – wykonawcą poezji śpiewanej, pianistą, kompozytorem i poetą – rozmawialiśmy tuż przed jego wiedeńskim koncertem.

Rozmawia Magdalena Marszałkowska

W Wiedniu bywał Pan wiele razy, jakie wspomnienia łączą Pana z tym miastem?

– W Wiedniu pierwszy raz byłem w 1985 roku z Piwnicą pod Baranami. Miałem wtedy 18 lat, a Piwnica pojechała na swoje pierwsze duże tournée po Europie. Potem odwiedzałem Wiedeń jeszcze wielokrotnie, także bez kontekstu artystycznego, będąc w podróży, jadąc z Włoch czy do Włoch. Mam bardzo miłe wspomnienia z tego miasta, bywałem tu z córką i żoną na wspaniałych koncertach w Stadthalle. W 2003 roku pierwszy raz widziałem na żywo Paula McCartneya, zrobił na mnie wtedy ogromne wrażenie.

Na co dzień współpracuje Pan z jazzmanami. Często nawiązuje Pan mariaże muzyczne z przedstawicielami różnych gatunków, nawet rocka. Pana twórczość zaliczana jest do poezji śpiewanej, która – wydawać by się mogło – jest gatunkiem elitarnym. Jak to więc jest, że poezja śpiewana tak wspaniale wkomponowuje się w tak odmienne gatunki, jak choćby rock?

– Miałem przyjemność pracować z wieloma wspaniałymi kolegami i koleżankami z branży muzycznej. Z tą różnorodnością gatunków i poezją śpiewaną jest prościej niż by się to mogło wydawać i nie ma co dzielić włosa na czworo. Jeżeli się coś robi przez wiele lat, to zaczyna się zawsze od szukania własnego języka, sposobu

wypowiedzi. A to jest bardzo trudne i należy to cenić. Jeżeli się jakimś cudem udaje i ludzie zaczynają rozpoznawać nas po naszym języku, stylu, charakterystycznych cechach muzycznych czy literackich, to wtedy zaczyna się nasza droga. Możemy ją prowadzić hermetycznie, albo możemy też otworzyć się na innych. Ja tak robię od czasów licealnych, bo występuję dokładnie od 30 lat. Zawsze starałem się współpracować z innymi artystami nie dlatego, że uważałem, że jestem dla nich atrakcyjny, tylko sam chciałem robić coś lepiej, uczyć się od innych. I tak się potoczyły moje losy, że doszedłem do mariaży z muzykami jazzowymi i rockowymi, występowałem na przykład z gitarzystami rockowymi w projekcie „Giganci gitary”. Albo ja jestem zbyt elastyczny, albo po prostu jestem ciekaw innych ludzi, a oni są przy okazji ciekawi mnie i to się jakoś uzupełnia.

W polskich mediach co rusz przewijają się dyskusje na temat muzycznych gustów Polaków, że za dużo disco polo i miernot. A przecież, gdy spojrzeć na wyniki sprzedaży, to widać dużą równowagę. Poezja śpiewana sprzedaje się w złocie i platynach tak jak disco polo. Jak to więc jest z tymi gustami Polaków?

– Jest wielu artystów, którzy mają swoją stałą publiczność. I ja taką mam, bo od wielu lat mam bardzo podobną ilość sprzedaży płyt. Natomiast jeżeli chodzi o gusta, to jak

gdy wydał Pan *To tu, to tam*, płyta ta pokryła się podwójną platyną. Czy to oznacza, że poezja śpiewana przestała być wtedy elitarna i weszła pod strzechy?

– To, że w danym momencie dany rodzaj muzyki bardzo



Grzegorz Turnau przed koncertem

wiadomo, choć brzmi to jak banal, dyskutować o nich nie sposób. Jeżeli przez jakiś czas w Polsce odnosiło się wrażenie, że muzyka, ta najprostsza, taneczna, obliczona na gusta najmniej wyrobione czy najmniej wymagające, przeżywa swój zmierzch, to było to wrażenie nieprawdziwe. Muzyka disco polo przeżywa teraz w Polsce ogromny renesans, to jest wielki rynek, ludzie tego chcą, potrzebują i będą chcieli. Kiedyś taką funkcję miały inne gatunki, jak choćby tańsze formy wodewilowe, które też były rodzajem muzyki dla ludu. Muzyka trochę trudniejsza, osadzona literacko, w której można odnaleźć tropy nie tylko taneczne, zawsze będzie miała mniej odbiorców, zawsze będzie w jakimś sensie elitarna, i to nie jest złe, bo muzyka powinna być elitarna.

Pan ma na koncie osiem złotych płyt i trzy platynowe. To wielkie osiągnięcie dla poezji śpiewanej. W latach 90.,

się podoba, nie jest zjawiskiem wytłumaczalnym. Czasami dla tego rodzaju muzyki, który uprawiam, to nie jest dobre, bo nie da się uniknąć chęci podtrzymania sukcesu komercyjnego. Gdy się spodobał, to podobajmy się dalej. Ta pułapka popularności jest czasem zgubna. Mnie się chyba udało tego uniknąć. Nie staraliśmy się z zespołem za wszelką cenę zostać na tych najwyższych notowaniach sprzedaży i dzięki temu zbudowaliśmy coś na zasadach zaufania pomiędzy nami a ludźmi, którzy chcą nas słuchać.

Od chwili wydania mojej pierwszej płyty minął kawał czasu, a mimo to mam takie poczucie, że skoro publiczność nadal uważa, że to, co robię, jest jej bliskie, to znaczy, że nie zawiodłem. Sukces komercyjny się po prostu zdarza i niekoniecznie jest związany z jakąś strategią czy przemyślanym planem. Na przykład jest taki

ludzi

młody chłopak, Dawid Podsiadło, który wygrał jeden z programów typu „talent show”. On postawił na swoim, wydał płytę z tym, z czym chciał, a nie z tym, co mu kazano, dostał teraz chyba 4 Fryderyki. Bo on po prostu robi swoje bez obliczania, jak się przypodobać. To jest kwestia czasu, w którym pojawia się jakieś zjawisko muzyczne, które akurat synchronizuje się z czymś, co jest „w powietrzu” i to są rzeczy niewytłumaczalne. Ci, którzy trafili w swój czas, to są najwięksi szczęściarze w branży muzycznej.

Może jednak, z perspektywy dwudziestu lat, potrafi Pan ocenić, dlaczego akurat wtedy, w latach 90., ludzie, głównie młodzi, pokochali dzięki Panu poezję śpiewaną?

– Dokładnie nie jestem tego w stanie powiedzieć, ale domyślałam się. Moje pokolenie ludzi, którzy zdawali maturę tuż po stanie wojennym, słuchało bardów politycznych, rocka i muzyki punk. Wszystko było podsyte takim poczuciem, że niezastępenie żyjemy w kraju szarym, nudnym, w którym nic nie można normalnie zrobić. To był czas mojego dojrzewania. W połowie lat 90. pojawiło się pokolenie, którego czasy

pierwszej młodości, matury, już się nie kojarzyły z opresją, z przymusową emigracją polityczną, wokół stawała się coraz lepsza, normalna, kolorowa Polska. I oni nie szukali wtedy jakichś kodów pokoleniowych podszytych polityką. Szukali czegoś czystsze, uniwersalnego. Być może takie piosenki o melancholii wynikającej z deszczu, piosenki bardziej egzystencjalne, piosenki „tu i teraz” bardziej do nich trafiały. Pojawiła się potrzeba jakiejś refleksji nieumocowanej konfliktem. Wtedy to piosenki: *Między ciszą a ciszą, Natężenie świadomości, Bracka, Naprawdę nie dzieje się nic* utrafiły w moment, w którym ludzie poculi z nimi jakiś związek.

Minęło dwadzieścia lat, a te piosenki obroniły się i przetrwały w świadomości fanów i publiczności.

– Dobre piosenki, w sensie odbioru, da się czytać przez wiele dekad. Są takie piosenki, które przywiązane są tylko do swojego czasu, a są takie, które mają dłuższe życie. Gram sporo koncertów, na które dalej przychodzą ludzie dwudziestoparoletni, co oznacza, że zarówno teksty, jak i sam przekaz coś im dają. To, że ja się starzeję jest oczywiste, ale piosenki mają tę siłę, że trochę nasz wiek nie tyle niwelują, co go usprawiedliwiają. Teraz też coś nowego piszę i mam nadzieję, że znowu tu powrócę. W sumie jest tu tak

blisko, że trudno chyba mówić o podróżach.

Wizerunkowo jest Pan bardzo związany z Krakowem. Dla publiczności Turnau i Kraków są chyba duetem nierozdzielalnym. A czy kiedykolwiek w Pana życiu pojawił się temat emigracji?

– Jako trzynastolatek przez rok mieszkałem z tatą w Anglii, ale tam raczej nie zamierzaliśmy zapuszczać korzeni. Potem ojciec dostał posadę na uniwersytecie w Stanach Zjednoczonych i tam naszą rodzinę dopadło rozdarcie, czy wracać do kraju, czy zostać w Ameryce. Ja wtedy powiedziałem: „Jeśli chcecie, to zostańcie, ja nie mogę, mam swoje sprawy w Polsce”. Miałem wtedy 15 lat i nie było mi tam źle, ale czułem mocny imperatyw językowy, czułem, że chcę zawodowo być związany z językiem polskim. Występowałem w teatrze szkolnym, śpiewałem w chórach, w szkole miałem wspianą polonistkę i historykę, zaczynałem kombinować ze śpiewaniem i powiedziałem, że nie chcę zostawać w Stanach. Wtedy rodzina, dzięki mojemu uporowi, wróciła. Teraz, jako człowiek 47-letni mogę powiedzieć, że wtedy była to moja pierwsza, dojrzała młodzieńcza decyzja. A był rok 1983. Ludzie z dobrą pracą w Stanach raczej zostawali niż wracali do Polski, w której było dość marnie. Nie wiadomo było, dokąd ta polska, ówczesna mizeria doprowadzi.

Koncert w Wiedniu, za miesiąc w Dublinie – czy publiczność emigracyjna jest inna od tej w Polsce?

– Dwa tygodnie temu byłem w Stanach i spotkałem tam ludzi z różnych okresów emigracji. Niektórzy przebywają tam od lat, inni dopiero od niedawna. Kiedyś wyjazd do Stanów to był wyjazd do ludzi, którzy koncerty przeżywali ze łzami w oczach. Teraz się wszystko zbliżyło, mamy inną komunikację. Inaczej jest w przypadku starszych pokoleń, rówieśników moich rodziców, którzy się pojawiają na takich występach. Jeszcze inaczej w przypadku młodzieży czy ludzi w moim wieku i młodszych. Wiele się zmieniło na korzyść, już nie ma tej przepaści. Bo co to jest w tej chwili emigracja? Znajdzenie pracy, ale emigracja nie oznacza już żelaznej kurtyny, nie oznacza odebrania paszportu. Emigracja się zmienia i przez to także odbiór naszych koncertów. Teraz tournée po Europie i Stanach wygląda tak, jakbyśmy koncertowali w jednym kraju – i oby to trwało jak najdłużej. Nie chcę tego mówić w kontekście tego, co wyprawa Putin, ale trochę nam to sen z powiek spędza, bo za długo czekaliśmy na taką normalność bez granic, by teraz ją stracić z powodu czyichś ambicji imperialnych. Bardzo bym sobie tego nie życzył.

reklama

Polska: +48 600 500 585
Austria: +43 676 793 17 67
www.goldexpress.pl

Goldexpress
Jonatan

międzynarodowy licencjonowany przewóz osób i rzeczy




**sprawdź
nasze promocje!**

**Apartamenty w Wiedniu,
nieдалeko pałacu
Schönbrunn**

Pobyty kilkudniowe,
tygodniowe i miesięczne.
Atrakcyjne ceny!

PENSIJONAT · PENSION

KONTAKT
Sławomir Wierzbowski
☎ +43 699 127 31 556
☎ +43 1 920 12 14
✉ abrigo@chello.at




*Serdecznie
zapraszamy!*

www.abrigo.at

Ciągle myślę o pływaniu

– W basenie zawsze czułam się swojsko, byłam szybsza od innych i trener bardzo szybko zauważył mój talent – mówi Sandra Świerczewska, wielokrotna mistrzyni Austrii na dystansie 200 m stylem klasycznym.

Rozmawia Ewa Kunecka

Urodziła się Pani w Polsce, jednak reprezentuje Pani Austrię na zawodach pływackich. Dlaczego?

– Tak się złożyło. Po prostu mieszkam w tym kraju już od dziesięciu lat. A mieszkam dlatego, że mój tata, Marek Świerczewski, dostał kontrakt w Austrii. Pochodzę z bardzo usportowanej rodziny. Mój tata jest piłkarzem i nie pozostało mi nic innego, jak również wybrać sobie jakąś dyscyplinę sportową. Na mistrzostwach Austrii osiągnęłam pierwszy raz limit na mistrzostwa Europy, w związku z tym austriacka federacja bardzo szybko na to zareagowała. Dostałam propozycję jak najszybszych startów. Polacy nie robili mi trudności ani też nie naciskali na moje starty w polskich barwach. Gdyby tak zrobili, to pewnie bym się zastanawiała, dla którego kraju chciałabym startować, bo to nie było tak, że chciałam koniecznie występować dla Austrii.

Czyli zrzęczenie losu?

– Chyba tak. Pływałam też w Polsce, bo ze względu na sportowe kontrakty taty wciąż podróżowaliśmy między Polską a Austrią. W Polsce w wieku 12 lat zdobyłam wicemistrzostwo Polski, ale gdy wróciliśmy do Austrii, to jednak Austria bardziej się mną interesowała i starała się jak najszybciej załatwić mi austriackie obywatelstwo.

Z którego sukcesu jest Pani najbardziej dumna?

– Hm... najbardziej jestem dumna z czasu, który uzyskałam w 2009 roku, to jest 2:22,89 na 200 m stylem klasycznym. To były zawody „niespodzianka”. Chciałam się tylko zakwalifikować na kolejne mistrzostwa i wyszło mi to bardzo szybko (śmiech). Nie pobiłam wtedy rekordu, ale byłam blisko.

Czy weźmie Pani udział w olimpiadzie w Rio de Janeiro?

– Tak, przygotowuję się do tego, to jest mój największy cel. Kwalifikacje odbędą się w roku olimpijskim, czyli za dwa lata.

Jakim stylem i na jakich dystansach Pani pływa?

– Specjalizuję się w stylu klasycznym, to jest tzw. żabka na najdłuższym dystansie, czyli 200 m, pływałam również zmiennym, to jest mix ze wszystkich czterech stylów.

Czy styl zmienny jest najtrudniejszy?

– Żabka jest technicznie najcięższa i najwolniejsza, dlatego profesjonaliści uważają żabkę za styl najtrudniejszy. Styl zmienny jest kombinacją wszystkiego po trochu, nie jest najtrudniejszy, bo można sobie strategicznie wszystko wykombinować, nadaje się bardziej dla tzw. osób myślących.

I Pani do nich należy.

– Tak, chodzę i ciągle myślę o pływaniu (śmiech). Tyle mam terminów, że muszę sobie wszystko zorganizować w głowie.



Sandra Świerczewska

Jak ocenia Pani szanse Polaków, a jak Austriaków na najbliższej olimpiadzie?

– Austriacy muszą się jeszcze dużo podszkolić. Myślę, że Polacy lepiej wypadną. Oczywiście na tę chwilę, bo mamy jeszcze dwa lata. Austriacy specjalizują się jednak bardziej w sportach zimowych i lepiej radzą sobie na zimowych olimpiadach. Jeśli chodzi o dyscypliny letnie, to brakuje im obiektów sportowych i w ogóle moim zdaniem austriacki system sportowy nie jest dobrze zorganizowany. W Polsce, gdy chodziłam do szkoły, było tak, że szkoła sportowa miała basen w szkole i to świetnie funkcjonowało. Dzieci w bardzo młodym wieku osiągały znakomite rezultaty i bardzo dobrze przebiegała współpraca między dzieckiem, trenerem, nauczycielem a rodzicami, bo

wszystko znajdowało się w jednym obiekcie. W Austrii dziecko uczęszcza do zwykłej szkoły, a nauczyciela nie interesuje, co ono robi po południu. Jeśli dziecko jest utalentowane, to idzie po szkole na basen. W Polsce miałam większą pomoc i wsparcie. Tutaj musiałam zgłaszać się zawsze z pismem od trenera, że jadę na obóz. Nauczyciel nie był zadowolony. Austria, a przede wszystkim Wiedeń, słynie z tradycji muzycznych. Gdy chodziłam do szkoły, to przynajmniej połowa klasy grała na jakimś instrumencie. Było to o wiele lepiej widziane niż uprawianie sportu i nawet kiedyś nauczyciel zapytał mnie, gdy nie było mnie długo w szkole: „A co będzie, gdy będziesz miała kontuzję? Po co wtedy te roczne treningi?” Nie było to dla mnie motywujące, miałam wtedy 12 czy 13

lat i pamiętam, że trener był wściekły na nauczyciela.

Czy w związku z tym gra Pani na jakimś instrumencie?

– Nie, nie, nie!

Dlaczego akurat wybrała Pani pływanie?

– Jako dziecko uprawiałam różne dyscypliny sportowe. Nie należałam do tych najszcziplejszych dzieci, a w basenie czułam się zawsze swojsko, byłam szybsza od innych i trener bardzo szybko zauważył mój talent.

Trener, a nie tata? (Marek Świerczewski jest sześciokrotnym reprezentantem Polski w piłce nożnej, przyp. red.)

– Trener, zdecydowanie trener!

Jak często Pani trenuje, jak wygląda trening?

– Trenuję od szóstego roku życia, jeden trening trwa dwie godziny, a trenuję dwa razy dziennie – bardzo wcześnie rano, od 7 do 9, a także później po południu jeszcze raz. Do tego dochodzą albo ćwiczenia siłowe, albo biegi, stretching – zależy od tego, w jakim okresie przygotowawczym się znajduję. Treningi odbywają się sześć razy w tygodniu, w niedziele zazwyczaj mam wolne, ale nie zawsze.

Co jest najtrudniejsze w uprawianiu tego sportu?

– Dyscyplina, bo jednak trzeba wstać bardzo wcześnie rano, wskakiwać do zimnej wody. To nie jest gra zespołowa, gdzie można żartować, bawić się piłką itp. W basenie nie widzi się

nic oprócz ściany i dna. Nie ma rozmów w basenie, tylko krótkie polecenia trener – pływak. Przerwy są bardzo krótkie, tak więc trzeba być bardzo zdyscyplinowanym.

Czy pamięta Pani moment, w którym miała Pani dość?

– Nie, nie miałam takiego momentu, kocham wodę i bardzo lubię pływać. Myślę, że rodzice mnie tej dyscypliny nauczyli, ja to wyniosłam z domu.

Czuje się Pani bardziej Austriaczką czy Polką?

– To jest bardzo trudne pytanie. Mieszkam tutaj, trenuję tutaj i bardzo rzadko podróżuję, jeśli już, to ze względu na zawody. Pływanie wymaga ode mnie codziennego bycia w wodzie, dlatego bardzo rzadko odwiedzam babcię w Polsce. Chyba jestem parę procent bardziej Austriaczką niż Polką.

Zostawiła Pani w Polsce jakichś przyjaciół?

– Byłam wtedy bardzo mała, więc raczej to się wszystko urwało.

Czy ma Pani czas dla siebie, na naukę czy pracę?

– Ciągnę studia, idzie mi to powoli, chciałabym móc je ukończyć.

Które baseny poleciłaby Pani naszym czytelnikom?

– Bardzo ładnym basenem jest Krapfenwaldbad, znajduje się on na Kahlenbergu, na samej górze. To jest basen z pięknym widokiem, ale wiele się w nim nie popływa, bo jest krótki. Dla

sportowców bardziej polecam Stadionbad, tam jest kompleks wielu basenów, także małe baseny dla dzieci.

Czy zna Pani polskich pływaków osobiście? Ma Pani z nimi kontakt?

– Znamy się tylko z zawodów międzynarodowych i tylko na nich się widzimy, ale prywatnie

na tym samym dystansie.

Które miasto w Polsce należy do Pani ulubionych?

– To, z którego pochodzi moja rodzina, czyli Nowy Sącz, oprócz tego Kraków.

Jaki jest Pani cel do osiągnięcia na najbliższy rok?

– Chciałabym się zakwalifikować na mistrzostwa Europy



foto: Katarzyna Mazur

nie utrzymujemy kontaktów. Dla mnie rywal to rywal, nieistotne jest, jakiej jest narodowości.

Czy Austriacy nauczyli się już poprawnie wymawiać Pani nazwisko?

– Tak. Ci, którzy mnie znają, potrafią też dobrze je wymawiać.

Najbliższe zawody?

– Grand Prix w Bratysławie. Startuję tylko na jednym dystansie, 200 m stylem klasycznym. Potem wracam do Wiednia i startuję w kolejnych zawodach, są to zawody treningowe, gdzie mam również możliwość startowania

na długim basenie, które w tym roku odbywają się w Berlinie.

Czy chciałaby Pani kiedyś startować w barwach Polski?

– Jest to w tym momencie niemożliwe, ponieważ startowałam już w zawodach międzynarodowych i w takiej sytuacji, jeżeli się zmienia barwy, dostaje się automatycznie karę wymierzoną przez Światową Federację Pływacką. Jest się wykluczonym z zawodów przez dwa lata. Nie można sobie tak co jakiś czas zmieniać barw. Startuję więc w austriackich.

reklama

GINEKOLOG
Dr Wiesław Miechowiecki

ordynuje:
17 Bezirk, Jörgerstr. 50
pon. śr. czw. 14.00-18.00
wt. pt. 9.00-12.00

wszystkie kasy i prywatnie

01/405 52 85
telefon czynny całą dobę

specjalista chorób uszu, nosa, gardła, krtani u dzieci i dorosłych

LARYNGOLOG
Dr. med. Grażyna Nowicki

- leczenie niedosłuchu
- laserowe, nieoperacyjne leczenie migdałków, polipów nosa, zatok, krtani, oskrzeli

1060 Wien, Stiegleng. 14/1 piętro (na rogu Gumpendorferstr. 38).

586 55 66
pon. śr. czw. 16.00-19.00 wt. pt. 16.00-18.00

WSZYSTKIE KASY I PRYWATNIE

Riegersburg – zamek na uśpionym wulkanie

Styria zachwyca o każdej porze roku. I o każdej porze roku malowniczo wygląda zamek Riegersburg, który warto odwiedzić z całą rodziną, gdyż każdemu gwarantuje mnóstwo wrażeń.

Magdalena Nieniewska

Riegersburg to średnio-wieczny zamek wybudowany na wulkanicznej skale, położony niedaleko Bad Gleichenberg. To miejsce słynące z najstarszych w Austrii tradycji uzdrowiskowych. Może to właśnie zdrowe powietrze dobrze służy budowlom, uważanej za jedną z najlepiej zachowanych tego typu w Europie. Zamek stojący na szczycie na wysokości 482 metrów n.p.m. widać z daleka, prowadzą do niego kręte, wąskie drogi.

Riegersburg to małe miasto, ale z długą historią.

zagrożenia ze strony Imperium Osmańskiego. Podczas tureckich i węgierskich najazdów zamek był schronieniem dla pobliskiej ludności i stał się symbolem niezdołanej twierdzy. Dziś z dumą opowiada się tu historii o walecznej obronie przed Turkami, z której zamek wyszedł obronną ręką. Na pamiątkę tego wydarzenia do dziś

Mówiono o niej *Niegrzeczna Ela*, a dziś żartobliwie *Elka emancypantka*. Miała trzech mężów, z ostatnim rozwiodła się, wywołując na dworach nieład skandal. Pozew rozwodowy argumentowała aż 37 punktami, zarzucała mężowi, że za rzadko ją odwiedzał, za dużo jadł i pił oraz że był agresywny wobec służby. Baronowa zmarła w 1672 roku,

została pochowana w kościele Świętego Marcina w Riegersburgu.

Skąd na zamku czarownice? W latach 1673 – 1675 odbywał się w Styrii głośny proces o czary. Na ławie oskarżonych zasiadło 95 osób, wśród nich

zafana dama dworu, Katharina Paldauf. Służyła wiernie Elżbiecie 30 lat, na dworze pojawiła się jako młoda kobieta i poślubiła administratora zamku Riegersburg. W wieku 50 lat została oskarżona o uczestnictwo w sabatach i manipulacje przy pogodzie! Została aresztowana i osadzona w więzieniu w Feldbachu, długo próbowała bronić swej niewinności, jednak poddana torturom przyznała się do uprawiania czarów i zdradziła nazwiska innych czarownic. Zabito ją, a potem spalono na stosie. Jej sława nie umarła, w Styrii narodziła się nowa legenda o czarownicy, nazywanej Kwiatem. Opowiadano, że potrafiła wpływać na przyrodę, podobno w jej rękach kwiaty kwitły nawet zimą. Do dziś jest tajemnicą, kto został uwieczniony na portretach: baronowa czy służąca. Baronowa przedstawia-

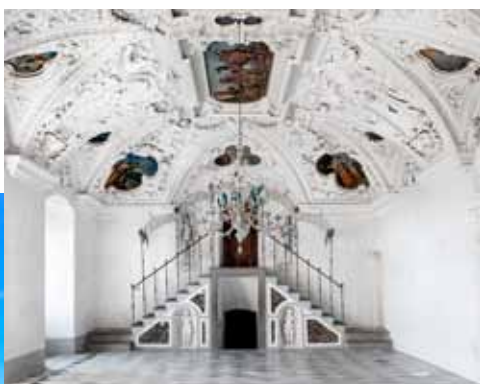
na była na obrazach jako piękna i dobrze ubrana kobieta, ale dla czego zawsze w rękach trzyma kwiaty? Może odpowiedź ukryta jest w zamkowych komnatach. Dziś można zwiedzać 25 z nich, oczywiście część ekspozycji związana jest z czarownicami i historią zamku. Od roku 1822 zamek jest własnością księżęcej rodziny Liechtenstein.

Dość często można tu spotkać księżniczkę Liechtenstein doglądającą swoich włości, kiedy na przykład samochodem terenowym pokonuje stromą i wyboistą drogę prowadzącą na szczyt. Idąc do zamku piechotą, można się faktycznie zmęczyć, asfaltowo-kamienna aleja prowadzi wzdłuż winnic, mija się ozdobne bramy i wzgórza, podziwiając piękne widoki. To rekompensuje wysiłek.

Od 2003 roku do zamku można się także dostać inną drogą, od strony północnej wybudowano windę, idealne rozwiązanie dla osób starszych i niepełnosprawnych. Podczas zwiedzania warto zwrócić uwagę nie tylko na komnaty czarownic, ale też na organizowane tu wystawy broni, ciekawą fontannę z 1640 roku czy łóżko baronowej. Latem odbywają się tu multimedialne prezentacje światła i dźwięku.

Nad zamkiem często pojawiają się orły – nie tylko dlatego, że lubią to wyjątkowe miejsce. Organizowane są tu pokazy umiejętności i tresury ptaków drapieżnych, a u podnóża zamku coś dla siebie znajdą również miłośnicy pszczelarstwa, w historycznym ogrodzie można nie tylko degustować miód, ale także otrzymać wiele cennych wskazówek na temat prowadzenia pasiek. Wiele ciekawych opowieści można też usłyszeć w pobliskiej gospodzie.

Zamek można zwiedzać od maja do września od 9.00 do 18.00, w październiku od 10.00 do 18.00.



Id. Touristenverband Riegersburg



Zamek Riegersburg

Pierwsze wzmianki o żyjących tu ludziach pojawiły się już w IX wieku przed Chrystusem, gdy osada była częścią imperium rzymskiego. Historia zamku zaczyna się od „szlachetnego rycerza” Rudigera von Hohenberg, który w miejscu fortu rzymskiego w XII w. wybudował zamek. Później często zmieniał on właścicieli. Druga połowa XV wieku to czas panowania zaraz, które dziesiątkowały i ludzi, i zwierzęta, później nastał czas

w jednym z okien stoi manekin tureckiego żołnierza.

Za sprawą baronowej Katarzyny Elżbiety von Wechsler, kolejnej właścicielki zamku, budowla otrzymała w 1653 r. ostateczny kształt: dwa kilometry murów obronnych, 5 bram, dwie fosy i ponad 100 komnat. Baronowa była barwną postacią, to dzięki niej Riegersburg stał się sławny i z nią też wiąże się najbardziej mroczne legendy o tutejszych czarownicach.

Mieć dobre plecy

Mówi się, że kto ma silne plecy jest ogólnie silny. Pewnie stąd wzięły się takie powiedzenia, jak „mieć plecy”, czyli poparcie kogoś wpływowego i mocnego, czy też „chować się za czyimiś plecami” dla uniknięcia konsekwencji własnego postępowania.

Ewa Proske

Cóż więc stoi na przeszkodzie, żeby wzmocnić własne plecy, zarówno w przenośnym, jak i w dosłownym tego słowa znaczeniu. Dlatego 30.06. odbędzie się spotkanie (zob. informację poniżej), na którym pokażemy, jak należy właściwie stać, siedzieć, leżeć, podnosić i nosić ciężkie rzeczy. Poza tym wykonamy najskuteczniejsze ćwiczenia mobilizacyjne, koordynacyjne i siłowe, jak również zapoznamy się z technikami odśrodkowującymi i dietą na zdrowy kręgosłup – bo taka jest. Wypróbujemy siedzenie (i ćwiczenia) na specjalnej piłce. I być może wyrobimy sobie lepsze plecy dzięki nowo nawiązanym znajomościom.

Właściwie obciążać, a nie odciążać. Nasze plecy domagają się na co dzień ruchu, odpowiednio dobranego sportu, unormowania wagi ciała i redukcji stresu. Silne mięśnie wokół kręgosłupa to gwarancja dobrej postawy, ochrona przed przeciążeniem i wszelkimi urazami.

Nie obarczać. „Coś spoczywa na czyichś barkach”

lub „siedzieć komuś na karaku” – są to znane powiedzenia, które oddają w doskonały sposób zależność między plecami a psychiką. Każdemu wiadomo, że obarczanie się przerastającymi nas wyzwaniami może być przyczyną bólu kręgosłupa. I tu właśnie pomagają zdrowe, wyćwiczone plecy. Dzięki mocnym plecom łatwiej radzimy sobie na co dzień ze wszelkimi ciężarami – zarówno z tymi liczonymi w kilogramach, jak i z tymi leżącym na sercu.

Kręgosłup a sport. Jaki sport jest dobry na kręgosłup? Przede wszystkim taki, który lubimy i przy uprawianiu którego uda nam się zredukować stres. Ważne jest też równomierne obciążanie obu stron ciała i harmonijne ruchy. Najlepsze dla kręgosłupa formy aktywności fizycznej to marsz z kijkami, narciarstwo biegowe, gimnastyka w wodzie, pływanie na plecach, wspinanie się na ścianie wspinaczkowej. Dobre są też tyżworolki i tyżwy. Przy problemach z kręgosłupem zrezygnujmy lepiej z tenisa i z narciarstwa alpejskiego.

Jeśli chodzi o lubiany i popularny rower, to należy koniecznie dopasować go do własnego wzrostu, a przy strzykających plecach kierownicę zamontować wyżej i jeździć tylko po równej drodze.

Kręgosłup nie lubi długiego siedzenia, ponieważ skonstruowani jesteśmy do ruchu. Należy więc powiercić się na krzesło, a także co godzinę wstać na chwilę. Warto też od czasu do czasu przesunąć lekko komputer i zmienić wysokość fotela (jeśli to możliwe). Dobrze jest siedzieć na specjalnej piłce o odpowiedniej średnicy, tzn. równej naszemu wzrostowi mierzonemu w centymetrach minus 100.

Mocne plecy to dobra postawa i prosta sylwetka. Prezencja człowieka i postrzeganie go przez innych zależy w bardzo dużej mierze od jego postawy. Mocne plecy dają pewność siebie; czujemy się dobrze, a tym samym

wyglądamy atrakcyjniej. Przyjazne nastawienie do siebie i do świata wpływa pozytywnie na naszą postawę. I analogicznie – trzymając się prosto, mamy lepsze samopoczucie. Bo generalnie nie da się mieć złego nastroju, stojąc prężnie i z głową do góry.

Do lekarza. Zdarza się, że po dużym wysiłku na treningu czy przy pracy „czujemy” plecy. Jest to całkiem normalne i po paru dniach samo przechodzi. Przy bólach pleców trwających ponad dwa tygodnie należy zwrócić się koniecznie do lekarza. Najczęstszą przyczyną problemów z kręgosłupem jest brak ruchu. Czas, który ewentualnie kiedyś będziemy spędzać w poczekalni u ortopedy, przeznaczymy teraz lepiej na ćwiczenia.

A zacząć możemy bardzo prozaicznie, ale skutecznie – np. od noszenia na głowie książki... lub dwóch.



Ćwiczenia na dobre plecy



Gdzie: Galvanigasse 3, 1210 Wien
Kiedy: 30.06., godz. 18.00-19.30
Informacje i zgłoszenia: tel. 0699 /110 90 238,
Ewa Proske, fitness & beauty coach

mgr Adam Jaworski
Tłumacz przysięgłyjęzyków:
polskiego, niemieckiego,
angielskiegoUwierzytelnione tłumaczenia,
także bezpośrednio z języka
polskiego na angielski
tłumaczenia w urzędach
Währinger Str. 14/12, 1090 Wien

Tel./fax 01/319 73 87

Tel.kom. 0664/988 96 87

E-mail: jaworski@aon.at

Dojazd: U2, Schottentor-Universität
lub tramwaje: D, 37, 38, 40, 41, 42, 43**Biuro**
Tłumaczeń

(vis-a-vis Ambasady Polskiej)

Nietzinger Hauptstraße 67/2

1130 Wien

Dipl.-Ing. Dr. W. Strohmmer

Tel. 01/877 52 69,

Fax: 01/877 58 29

Mobitel.: 0664/44 28 035

godziny urzędowania:

9.00 - 18.00

E-mail: office@strohmmer-translations.at

www.strohmmer-translations.at

Restaurant**BACÓWKA****Restauracja „Bacówka”
jest lokalem rodem
z Zakopanego**Oferujemy smaczną polską
kuchnię, w tym: o-szypek, moskolicki,
gryle bryzowane mlykiem, pierogi
góralskie, kwaśnica, żur, barszcz
i wiele polskiego jadła.Wystrój wnętrza ma oryginalny
i niepowtarzalny górski charakter.
Zapewniamy domową atmosferę
i przyjazny, górski klimat.Organizujemy: imieniny, urodziny,
komunie, wesela, imprezy
okolicznościowe, catering. W każdą
niedzielę bufet od 12.00 do 16.00.**Otwarte pon.- czw. 11.00- 23.00, pt.-niedz. 11.00-1.00****Märzstrasse 86, 1150 Wien, tel. +43/676 714 29 02****e-mail: bacowkawien@gmail.com,****www.facebook.com/Bacowka.Wien**– udostępniamy dolną salę restauracji Bacówka!
– nowa karta dań z górskim jadłem**Jednoosobowe pokoje
dla pracowników**

220 €/miesiąc + prąd + gaz (kaucja 600 €/pracownika).

**Wynajmujemy bez prowizji wyremontowane
mieszkania dla rodzin.**

Kontakt: 0664/170 85 47 lub 0664/841 94 88

Dysponujemy również umeblowanymi i wyposażonymi
apartamentami dla turystów**info@rooms-vienna.com | www.rooms-vienna.com****Medizinalrat**
Mag. phil. DDr. med.**Wiesław Paweł Truskolaski**
Specjalista ginekolog położnik- leczenie zaburzeń hormonalnych,
niepłodności, klimakterium,
osteoporozy, sonografia waginalna**1220 Wien**
Hirschstettnerstr. 19-21c**Dojazd:**
U1 do Kagraner Platz,
autobus 22A
(dwa przystanki)
do Afritschgasse**www.frauenarzt.at.tf****Godziny przyjęć:**
pon. 9.00 - 13.00 i 15.00 - 19.00
wt. 9.00 - 14.00**śr. 9.00 - 13.00 (po telefonicznym uzgodnieniu terminu) i 14.00 - 19.00****czw. 14.00 - 19.00****tel. 203 02 94****Wszystkie kasy i prywatnie**

4.06., godz.
16.00. Kunstgalerie Meduna,
10., Quellenstrasse 24a.
„25 Polnische Künstler
für 25 Jahre Neues Polen”.
Wystawa trwa do 20.06.

4.06., godz.
20.00. Alte Schmiede, 1.,
Schönlaterngasse 9. Wieczór
poezji Adama Zagajewskiego.
Spotkanie odbędzie się w
języku polskim i niemieckim.

10.06., godz.
18.00. Albert Schweitzer
Haus, 9., Schwarzschanerstra-
ße 13. Dyskusja panelowa:
1989-1999-2004: kamienie
milowe w historii Polski, Sło-
wacji, Czech i Węgier. Udział

Przegląd imprez czerwiec 2014

wezmą będą eksperci ze
wszystkich czterech krajów.
Moderator: Christian Ultsch,
Die Presse. Wstęp wolny.

13.06., godz.
16.00. Instytut Polski, 1., Am
Gestade 7. Impreza plenerowa
z okazji 40-lecia Instytu-
tu Polskiego w Wiedniu.
Szczegółowy program: www.polnisches-institut.at

13.06., godz.
19.30. Piwnica Takt, 9.,
Ingen-Housz-Gasse 2.

Wieczór autorski z pisa-
rzami Hubertem Klimko-
-Dobrzanieckim i Olgierdem
Kajakiem. Fragmenty opo-
wiedań czytają autorzy, jak
również Agnieszka Malek i
Halina Graser. Prowadzenie:
Magdalena Marszałkowska.

13.06., godz.
19.00. Theater Brett 6., Mün-
zweiderngasse 2. Festiwal Ope-
rowy Passion Opera Festival
2014. Premiera: E. Humper-
dinck „Jaś i Małgosia”. Bajkowa
Opera nie tylko dla dzieci.

Pozostałe terminy: 17.06.,
godz.19.00. Festsaal d. 3 MBA,
3., Karl-Borromäus-Platz 3 oraz
27. 06. godz.18.00. Amtshaus
Wieden, 4., Favoritenstras-
se 18. Wstęp wolny/wolne
datki. Rezerwacja i informacja:
tel.0676/ 944 3200, e-mail:
info@passionartists.com

30.06., godz.
17.30. Institut für Osteuropäi-
sche Geschichte, 9., Spital-
gasse 2, Hof 3.

Po obu stronach frontów
wschodnich: Wielka woj-
na imperiów (1914-1916).
Wykład prof. Włodzimierza
Borodzieja, Uniwersytet War-
szawski. Wstęp wolny.

**Przegląd aktualnych
imprez: www.polonika.at**

Listy do redakcji

Szanowna Redakcjo, piszę
w związku z artykułem, któ-
ry ukazał się w kwietniowym
numerze „Poloniki”. Temat
dotyczył metody „na wnucz-
ka”. Chciałabym opisać swoją
historię, ponieważ wydaje mi
się ona inna od tych opisa-
nych w artykule. Zadzwo-
niła do mnie wnuczka. Nie mia-
łam co do tego wątpliwości,
ponieważ wyświetliło się jej
imię na telefonie. Znajomy,
jak mi się wtedy wydawało,
głos powiedział: „babciu, co
u ciebie?” i po krótkiej wy-
mianie zdawkowych zdań,
pani w słuchawce przeszła
do sedna: „Przyjadę do bab-
ci jeszcze dzisiaj!” „Do Wied-
nia?”- odparłam zdziwiona,
bo wnuczka odwiedzała mnie
tylko od święta. „Tak, babciu,
ale bardzo późno i nie chcę cię
budzić. Dlatego proszę zostaw
klucze pod wycieraczką.” Dziś
nie rozumiem, jak mogłam w
to uwierzyć. Oczywiście rano
nie było już mojego portfela,
w którym były wszystkie

karty bankowe, zadzwoni-
łam do wnuczki, ale telefon
już nie odpowiadał. Od córki
dowiedziałam się, że telefon
wnuczki został skradziony
dzień wcześniej. Przestrzegam
wszystkich czytelników
przed podobnymi akcjami,
nie zawsze oszuści działają
wg szablonu. *Barbara z 17 Bez.*

Droga Redakcjo! Jestem
niewiele zgorzkniały już może i
zawiedziony. Nie przypusz-
czałem, że napiszę w tej spra-
wie list do „Poloniki”, ale gdzie
indziej mógłbym napisać, jeśli
nie do was? Problem niektórym
może się wydać banalny, mogą
pomyśleć, że przesadzam. Nie
jestem człowiekiem specjalnie
wykształconym ani odcytanym,
widzę jednak, przebywając w
Austrii na co dzień, jak trudno
jest Polakom mówić poprawnie
po polsku. Zapomnijmy już na-
wet o języku nastolatków, któ-
ry dziś jest bardzo skrótowy i
hasłowy, ale coś mnie mierzi
w tym moim polskim sercu,

kiedy od człowieka w moim
wieku (po 40.) słyszę w jed-
nym zdaniu mnóstwo błędów
stylistycznych. Nie wymagam
tutaj poezji, ale ten przestawny
szyk niemiecki zastosowany w
języku polskim może irytować.
Proponowałbym zatem utwo-
rzenie w „Polonice” nowej ru-
bryki: „Polski dla Polaków”, by
przypomnieli sobie nasz piękny,
słowniański i ponoć najtrudniej-
szy na świecie język.

Krzysztof Jarosik

Witam! Wszyscy świętują
ćwierć wieku wolnej Polski.
Jednak czy dla wszystkich
jest to okazja, aby cieszyć się
świętem wolności? Dlaczego
ponad 2 miliony Polaków wy-
brało życie poza Polską i nie
cieszy się tym świętem w
swojej ojczyźnie? Dlaczego
dla tak wielu Polaków owa
wolność oznacza jedynie
możliwość wyjazdu z kraju?
Niedawno w polskiej telewizji
oglądałem program, w którym
dziennikarka przeprowadziła

wywiad z tegorocznymi ma-
turzystami, którzy zamierzają
zdawać na medycynę. Pierw-
sze pytanie, które im zadała
brzmiało: „Czy myślicie o
pozostaniu w Polsce, czy już
o wyjeździe za granicę?”. Młoda
dziewczyna odpowiedziała:
„na razie myślę o Polsce”. Już
samo postawienie takiego py-
tania 19- letniej osobie budzi
zduśnienie. I jej odpowiedź: „na
razie nie”. Jak to się stało, że
Polska stała się tak hojnym
dostarczycielem dla Europy
młodych, wykształconych
ludzi? Dlaczego nie zostają w
kraju, a wybierają inne „zielone
wyspy”? Po upadku powstania
listopadowego z Polski na Za-
chód wyjechało kilkadziesiąt
tysięcy Polaków. Nazwano to
Wielką Emigracją. A jak na-
zwać wyjazd dwóch milionów
Polaków? Wielką Katastrofą?
Mieczysław z Grazu

*Listy do redakcji przysyłać
można pocztą lub e-mailem na
adres: redakcja@polonika.at*



Broda

W ubiegłym miesiącu Europa zatrzęsa się w posadach z wielkiego oburzenia Polaków: Po ogłoszeniu wyników konkursu Eurowizji nie dość, że nie doceniono należycie „naszych”, to w dodatku wygrała „baba z brodą”. Posypały się więc komentarze.

Dorota Krzywicka-Kaindel

Oburzenie osiągnęło swoją kulminację po ogłoszeniu oficjalnych wyników głosowania. Sfrustrowani rodacy, międląc przekleństwami, obliczali, że gdyby brać pod uwagę tylko głosy publiczności, piosenka Donatana i Cleo zajęłaby 5, a nie 14 miejsce, że aż w jedenastu krajach *My Słowianie* uplasowali się w pierwszej trójce.

Rodaków-emigrantów mierzył dodatkowo fakt, że na nic zdały się ich SMS-y z zagranicy, bo pozycja polskiej reprezentacji wynikała nie z *televotingu*, lecz z werdyktu jurorów w poszczególnych krajach, którzy polską piosenkę skwitowali niską punktacją: gdyby o zwycięstwie lub przegranej mieli decydować tylko jurorzy, Polska zajęłaby... 23, czyli czwarte od końca miejsce.

Kto przyjrzał się owym zestawieniom dokładnie, mógł stwierdzić, że Austria wygrałaby tegoroczny konkurs Eurowizji bez względu na to, czy liczyłyby się tylko głosy słuchaczy czy wyłącznie te jurorów. Co więcej: gdyby pod uwagę wzięte zostały tylko głosy publiczności, przewaga Conchity Wurst byłaby jeszcze większa! Wbrew temu, co się nam na pierwszy rzut oka wydało, głosy jury i publiczności na ogół się pokrywały. Tak jak oba gremia przyznały największą liczbę głosów Austrii, tak też najmniejszą zgodnie obdarzyły Francję, która zajęła ostatnie miejsce.

Obawiam się, że przez wielu Polaków przemawia zwykła zazdrość: dlaczego Austria, a nie my? Na forach internetowych naburmuszeni rodacy twierdzą,

że austriacka piosenka wcale nie była najlepsza. Otóż pozwalam sobie stwierdzić, że owszem: była! Zamknijcie Państwo oczy, nie myślcie o tym, kto śpiewa i posłuchajcie *Rise like a Phoenix*. A potem *My Słowianie*. I... pogódźmy się po prostu z tym, że polska piosenka, choć niezła, była gorsza od piosenek-laureatek pierwszych trzech miejsc. Pamiętajmy, że konkurs Eurowizji jest konkursem piosenki: to produkt kompozytora i autora tekstu liczy się tu przede wszystkim. A *Rise Like a Phoenix*, czyli piosenka, którą Tom Neuwirth (alias Conchita Wurst) i jego manager wybrali z 90 (!) innych propozycji, jest świetna: wpadająca w ucho, wyrazista, znakomicie zaaranżowana i, co tu kryć, perfekcyjnie podana przez wokalistę o kapitalnym głosie i umiejętnościach aktorskich.

Polski występ w tegorocznej Eurowizji, mimo że daleko mu było do wygranej, nie przeszedł bez medialnego echa. Niestety niekoniecznie dzięki muzyce, lecz dzięki walorom wizualnym.

To, co pozwoliło piosence Donatana i Cleo zdobyć oszałamiającą popularność najpierw nad Wisłą, to zabawny video-clip, który ogląda się z przyjemnością i rozbawieniem... nawet przy wylączonych głośnikach, choć *My Słowianie* jest bardzo dobrym podkładem muzycznym do tego filmiku. To, co na ekranie



Tom Neuwirth, czyli Conchita Wurst

komputera, czyli w efektywnie skadrowanym i umiejętnie zmontowanym filmiku, jest żartobliwe, lekkie i pełne wdzięku, na estradzie stało się płaskie, tanie i niesmaczne. Z rosnącym rozczarowaniem śledziłam transmisję z Kopenhagi: seksowne dziewczyny o apetycznych „dużych niebieskich oczach”, z których jedna wyzywająco

spoglądała znad tary do prania, a druga dwuznacznie obrabiała tłok maselnicy, były zbyt dosłowne i prezentowały się jak gogo-girls z taniego softporno.

Występ austriacki i polski to dwa przeciwległe bieguny. O ile prezentacja Toma Neuwirtha jest apelem o odchodzenie od stereotypów myślenia, o zatarcie albo wręcz zniwelowanie granic płci

(*es ist Wurst!*, wszystko jedno jakiej jesteś płci, nie wedle tego oceniana jest twoja wartość), tak prezentacja polskiej ekipy postawiła na wyrazistą odrębność płciową, na jej przesadne, graniczące z agresywnym seksizmem, wyakcentowanie. Przekaz polski brzmiał: nasze dziewczyny są atrakcyjne jako obiekt seksualny, „umieją ruszać tym, co mama dała” i „nie mają kompleksów”. Ale – szczerze mówiąc – nie wiem, czy to fajnie, że redukuje się naszą atrakcyjność do bycia cyską o ślicznej buzi, która świetnie bije... okej... śmietanę?

(na miseczkach były okrągłe portreciki obu moderatorów). Conchita roześmiała się: *ach, oddałam dziewczynom z Polski, bo – jak widzieliście – biedactwa nie miały swoich!*

Tym, którzy oburzają się na zjawisko Conchita Wurst, którzy wietrzą w występach „baby z brodą” degrengoladę moralną i obyczajową, i zapowiadają, że koniec zgniełej Europy jest bliski, warto przypomnieć, że mężczyźni w niewieście szatach na scenie nie są niczym nowym. Począwszy od czasów antycznych role żeńskie w teatrze grali wyłącznie mężczyźni, jako że

nym. Kastraci byli oczywiście nieodzowni w operze, aby na scenie uwiarygodnić kobiecą postać śpiewającą wysokim głosem. W XVII i XVIII wieku kastraci cieszyli się niesłychaną wręcz estymą, a ich głos, który charakteryzował się szczególną dźwięcznością i siłą, ceniony był w świecie muzycznym bardziej niż sopran kobiecy. Stąd nawet w późniejszych czasach, gdy kobiety mogły już pojawiać się na scenie, powstawały nadal opery mające w obsadzie wysoki głos męski, czyli kontratenor. Po zaprzestaniu procederu kastrowania chłopców opracowano technikę śpiewu falsetem, czyli w wysokich kobiecych rejestrach. Mezzosopranem śpiewają więc książę Orlofsky z *Zemsty Nietoperza* Johanna Straussa (prapremiera w 1874 r.) i Oktawian w *Kawalerze srebrnej róży* Richarda Straussa (prapremiera w 1911 r.). Jest też rola dla kontratenora lub śpiewającej mezzosopranem kobiety z brodą w operze *Rake's Progress* Igora Strawieńskiego (prapremiera 1951 r.), gdzie brodatą (a i owszem!) Babę-Turek zaślubia główny bohater, Tom Rakwell.

Pomijając historię kultury tzw. wysokiej i oczywistą na przestrzeni minionych wieków obecność mężczyzn przebranych za kobiety na scenie, nie zapominajmy o popularnych postaciach popkultury wczesnych lat 80. ubiegłego wieku, takich jak na przykład obnoszący się ze swoją „zniewieściałością” Boy George czy też androgyniczna (i biseksualna) czarnoskóra Grace Jones. Ćwierć wieku minęło od zdobycia popularności przez niemiecką moderatorkę Lilo Wenders (którą jest w rzeczywistości żonaty i dzieciaty transwestyta Ernst-Johann Reinhardt), prowadzącą w latach 90. popularny program *Wa(h)re Liebe*. Cofając się jeszcze bardziej w głąb ubiegłego wieku, napotkamy Damę Ednę Everage, cudaczną postać stworzoną przez australijskiego performe-

ra Barry'ego Humphriesa, który już ponad pół wieku wciela się w tę odzianą w najczęściej różowe i zawsze połyskliwe szatki „damę”.

Podobnie jak Dame Edna 80-letniego dziś Barriego Humphriesa, Conchita Wurst jest właśnie rodzajem kreacji artystycznej. Jej alter ego, a raczej może powinno się powiedzieć jej odtwórca, czyli Tom Neuwirth, jest w domowych pieleszach krótkowłosym, noszącym męskie stroje (homoseksualnym) mężczyzną bez makijażu. Wymyślona przez niego postać Conchity urodziła się w „górach Kolumbii”, a wychowała w Niemczech: stąd niemiecki akcent brodatej divy, gdyż pochodzący ze Styrii Tom mówi na co dzień dialektem styryjskim. Fikcją jest też małżeństwo Conchity z tancerzem burleskowym Jacquesem Patriaquem. Rzeczywisty partner Toma Neuwirtha pozostaje w cieniu piosenkarza.

Fikcyjna postać, w którą wciela się Tom Neuwirth, grając Conchitę jak rolę teatralną, polaryzuje, a wielu wręcz irytuje. I o to chodzi. Tom, który jako nastolatek w małej podgórskiej miejscowości był szykanowany przez rówieśników, mówi: chcę, żeby wchodzący w życie młodzi ludzie mieli łatwiej niż ja, chcę, żeby nie ciążyła im ich inność, wszystko jedno jaka. Wszystko jedno skąd pochodzisz i jak wyglądasz. Każdy ma jakąś symboliczną „brodę”. Ale: *Es ist einfach Wurst!* Jeśli Conchita bulwersuje, jeśli dyskutuje się o niej, to dobrze. To dobrze także dla nas. Kiedy zrywamy się na „babę z brodą” i kpimy z niej, pamiętajmy: Conchita występuje też w naszej sprawie, emigrantów mówiących łamaną niemiecką, mających kłopoty ze znalezieniem pracy, która odpowiada naszemu wykształceniu, spotykających się z pobłażliwymi albo i uszczypliowymi uwagami austriackich „tubylców”.



fot. Andreas Pichler (EBC)

Kilka dni po zwycięstwie w Kopenhadze Conchita zjawiała się jako niespodziewany gość w telewizyjnym programie *Willkommen Österreich*. Widzowie zgotowali jej owację na stojąco. Klatka piersiowa Conchity alias Toma była tym razem płaska. Stermann i Grisseemann zapytali o biustonosz, który sprezentowali artystce przed konkursem

kobietom nie wolno było występować na scenie. Nie inaczej było w czasach nowożytnych. Warto sobie uzmysłwić, że szekspirowskie bohaterki, w tym Julię i Ofelię, grali kiedyś młodzi mężczyźni.

W muzyce kościelnej wysokie partie śpiewali wyłącznie chłopcy, których kastrowano i kształcono w kunszcie wokal-

Życie bez domu

Minęło już siedem lat, odkąd opuściłam mój dom rodzinny. Miałam 19 lat i wprowadziłam się do stolicy, aby studiować.

Karolina Sima

Studiować, ale też by lepiej poznać świat i jeszcze lepiej siebie samą. By rozwijać się i odkryć, kim tak naprawdę jestem, a także co jestem w stanie dokonać, a czego dokonać nie potrafię. Najtrudniejszy okres i największe wyzwanie mojego życia. W zależności od tego, jak na to spojrzeć, najlepsza i najgorsza rzecz, jaką zrobiłam. Najlepsza – bo jeśli nie idziesz do przodu, to się cofasz. Bo mieszkanie samemu i wykrzesanie z siebie samowystarczalności nauczy cię więcej niż jakakolwiek szkoła czy uniwersytet.



Najgorsza, bo cię wykorzenia. Pozbawia tego, co „normalne”, odziera z rutyny. Otwiera przed tobą tyle drzwi, że nigdy nie umiałeś do tylu zliczyć, nie mówiąc już o ich otwieraniu. Przedstawia jako prostsze niewyobrażalne możliwości, jakie życie przed tobą roztacza. Ale utrudnia wybór. Uczy, że „dom” jest redefiniowalny i nigdy ostateczny. Czyni życie piękniejszym, ale okrada je w pewnym sensie z bezpieczeństwa i tego, co oczywiste... Jednak najgorsze jest to, że sprawia, że tęsknisz za domem. Nie chodzi mi tu o fizyczne miejsce, tylko o poczucie, że jesteś w znajomym ci punkcie. Chodzi o poczucie komfortu, o pewien powtarzalny porządek. Poczucie *domu*.

Aby przypomnieć sobie ten dom, udałam się w głęboką podróż introspekcyjną przez wspomnienia, rozliczenia, dramaty, radości i duchy przeszłości. Sięgnęłam też po bibliografię związaną z tym tematem, by nabrać dystansu do kwestii, która jawi mi się tak osobista. Poniższy wiersz wzruszył mnie od pierwszej chwili. Napisany przez kurdyjską poetkę, Choman Hardi, określany jest jako Poezja Pamięci i Wygnania.

Pozostawiam go Waszej refleksji.

*Odziedziczę kuchnię mojej matki,
Jej szklanki, jedne wysokie i wąskie, inne niskie i pękate,
Jej talerze, brzydką kolekcję z różnych kompletów,
Kieliszki kupione pośpiesznie na różne okazje,
Zardzewiałe garnki, których nie wyrzuciła.
„Jeszcze niczego nie kupuj”, mówi,
„Niedługo wszystko to będzie Twoje”.*

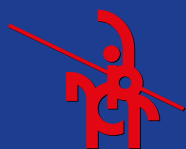
*Moja mama planuje kolejną wyprawę
Po raz pierwszy jej celem jest dom,
Odbudowany dom, który umebluje.
Ma 69 lat, a cieszy ją, że zacznie od nowa,
To już dziewiąty raz.*

*Nigdy nie mówi o utraconym dobytku,
Gdy zostawia za sobą kolejne domy.
Nigdy nie czuje żalu,
Tylko jej winorośl w ogródku,
Oplatająca ściany ganku.
Zwykła śpiewać, by winogrona dojrzewały,
Szyła woreczki z bawełny, by chronić je przed pszczołami,
Nigdy nie odziedziczyć drzew mojej mamy.*

Tak jak i ja oraz wielu z Was. Przeżywamy to życie bez domu w sensie metaforycznym, w świecie otwartym, ekscytującym, ale na walczkach.

Są jednak wśród nas też tacy, których życie bez domu dotyczy w sensie dosłownym. Ich życie to ucieczka, ich życie to wyrwane korzenie. To im, z okazji obchodzonego w czerwcu Światowego Dnia Uchodźcy, a także wszystkim, którzy z różnych powodów opuścili swój dom, chciałabym dedykować ten wiersz. I życzyć, by nawet jeśli ich winorośl została porzucona dawno i daleko, udało im się odnaleźć spokój i miejsce na nową.

Top Unternehmen Polen-Österreich



10. Preisverleihung

22.05.2014, Wirtschaftskammer Wien

Moderation: Silvia Schneider

Musikalische Umrahmung: Pandolfis Consort

Die Preisträger:

Kategorie „Die Managerin des Jahres“: Katarzyna Kompowska von der Firma Coface SA Niederlassung Austria

Seit fast 70 Jahren hilft Coface, einer der Global Player am Kreditversicherungsmarkt, Unternehmen weltweit vor Zahlungsausfällen zu schützen und trägt damit zum Aufbau von nachhaltigem Wohlstand bei. Katarzyna Kompowska ist Executive Managerin Central Europe in Wien. Sie ist Absolventin der angesehenen Warsaw School of Economics (SHG) und hat über die letzten 19 Jahre die Coface Gruppe in Polen geführt und aufgebaut. Heute ist sie für die Verwaltung des Central European Region verantwortlich, die 14 Länder in Mittel- und Osteuropa, darunter auch Österreich umfasst. Die Gruppe beschäftigt 680 Menschen in der Region. Die Jury hat die bemerkenswerte Karriere Frau Kompowska beeindruckt, ihr Engagement, Durchsetzungskraft sowie ihre große Fähigkeit, ein Team zu führen.

Kategorie „Dienstleistung des Jahres“:

Firma Katarzyna Greco Consult e.U.

Dr. Katarzyna Greco war über 15 Jahre in renommierten Unternehmen als Marketingmanagerin tätig. Seit 2009 ist sie selbstständig. Ihre Tätigkeit umfasst viele unterschiedliche Schwerpunkte. Die Jury hat sie als Gründerin & Online Coach des Coaching Systems „MomsUCan“, ausgezeichnet, für ein speziell für berufstätige Mütter kreiertes Coaching Programm.

„Der Alltag einer Businessfrau ist bunt und farbenprächtig. Anstrengend und chancenreich. Mit Wissen, Mut und Enthusiasmus findet jede Frau ihren Weg“ – überzeugt Katarzyna Greco. In Ihrem Buch „MomsUCan!“, antwortet sie auf die Fragen, wie eine Mutter Karriere und Familie erfolgreich unter einen Hut bringen kann. Ihre Beratungen führt sie in 6 Sprachen.

Kategorie „Diversity“:

Firma Brożek Power Consulting e.U.

Dorothea Brożek hat sich auf zeitgemäße Kommunikation und Umgang mit Vielfalt spezialisiert. Das Thema Behinderungen hat einen eigenen Schwerpunkt. Seit ihrer Studienzeit engagiert sie sich in Behindertenbewegung und ist Mitbegründerin vieler Initiativen. z.B. Behindertenbeauftragte der Universitäten, BIZEPS – Zentrum für selbstbestimmtes Leben, WAG – Assistenzgenossenschaft. Seit den 90er Jahren arbeitet sie als Vortragende und Trainerin rund um das Thema Behinderung – Selbstbestimmtes Leben – Chancengleichheit – Diversität. Darauf aufbauend gründete Dorothea Brożek ihr Beratungsunternehmen Brożek Power Consulting und erweiterte ihr Angebot um den Bereich Web-Kommunikation. „Mein Motto war immer: ‚Gibt's nicht – gibt's nicht!‘. Ich lasse mir nun auch keine Grenzen mehr setzen. Sobald ich fühle, dass etwas richtig und stimmig ist, werde ich es mir vornehmen – und in der Regel auch umsetzen“, betont Dorothea Brożek im Buch „Von Berufs wegen“, in dem 24 außergewöhnlichen Menschen porträtiert wurden.



Die Preisträger: K. Kompowska, Dr. K. Greco,
Mag.a D. Brożek, Mag.a E. Proske, Dipl.-Ing. A. Citak

Kategorie „Die soziale Dimension“:

Firma LEBENSLUST Plus Ewa Proske

Firma LEBENSLUST PLUS bietet Dienstleistungen im Fitness-, Animation- und Beautybereich. Frau Ewa Proske hat ihre unerschöpfliche Energie in viele karitative Projekte umgesetzt: Vorträge rund um das Thema Fitness und Lebensfreude im Rahmen der Polnischen Universität für Seniorinnen und Senioren in Wien; Diverse Freizeitaktivitäten: Aerobic, Intensivgymnastik, Lauffreize, Eislaufen; Organisation einer Reise nach Polen im Rahmen der 5. Olympiade für Seniorinnen und Senioren; „Schrittweg“-Projektleitung im Rahmen der Gesunden Gemeinde in Brunn am Gebirge. „Es ist das Herz, das schenkt. Hände geben nur her“ – sagt ein Sprichwort. So kann man die Tätigkeit von Frau Ewa Proske bezeichnen.

Die Veranstalter gratulieren allen Preisträger und bedanken sich bei allen Unternehmerinnen und Unternehmern und den Ehrengästen, die an der Veranstaltung teilgenommen haben.

Kategorie „Das Debüt des Jahres“:

Firma My Intelligent Dogs® Dipl.-Ing. Citak

Die Liebe zu Tieren brachte Andreas Citak, Gründer von My Intelligent Dogs®, auf die Idee, Hundespiele zu entwickeln, die neben einem reinen Zeitvertreib auch die geistigen Fähigkeiten von Hunden fordern. Spielen mit dem Hund verstärkt den wechselseitigen Kontakt und fördert ein gutes Zusammenleben, das sich auch auf den Gehorsam des Hundes auswirkt. Alle Hunde- und Katzenspiele sind Neuerfindungen.

Die Firma My Intelligent Dogs® ist Inhaber der Marke My Intelligent Dogs, My Intelligent Cats, Dog' SUDOKU, Cat' SUDOKU. Die Firma arbeitet mit Tierpsychologen und Trainern zusammen. Ihre Produkte werden ausschließlich aus FSC-zertifiziertem Holz hergestellt. Die Produkte werden in einer Behinderten Werkstätte in Polen produziert. In jedem Quartal bringt die Firma ein neues Spiel heraus.

Veranstalter: Monatszeitschrift der Polen in Österreich „Polonika“, Handels- und Investitionsabteilung der Botschaft der Republik Polen in Wien. Partner: Wirtschaftskammer Wien. Besten Dank für das Engagement an das Diversity Referat der WKW.

UTOPIA NEWS

Serdecznie witamy czytelników w comiesięcznej rubryce naszego klubu.

Nasz apel, aby mężczyźni zgłaszali się do konkursu Mister UTOPIA, spotkał się z pozytywnym oddźwiękiem. Udało nam się zebrać przystojnych i sympatycznych Polaków, którzy wystartują w naszych klubowych wyborach. Jeszcze przed wakacjami chcieliśmy więc zaprosić Was na wybory Mistera UTOPIA, które odbędą się w sobotę 28 czerwca 2014 r. od godz. 20:00.

12 finalistów będzie walczyć o główną nagrodę – którą będzie jeden dzień z samochodem Ferrari lub Lamborghini do wolnej dyspozycji.

Wszelkie informacje na temat wyborów oraz zdjęcia z fotoshootingu zrobione przez profesjonalną fotograf, Anię Radziszewską, można będzie zobaczyć od połowy czerwca na stronie FB www.facebook.com/misterutopiawien

Jeden z tych supermanów, który otrzyma najwięcej lajków pod swoimi zdjęciami, zdobędzie tytuł „Mister PUBLICZNOŚCI”. Liczymy na to, że chętnie będziecie wspierać lajkami swoich faworytów!

Impreza, która odbyła się już w maju, ale na którą chcielibyśmy zwrócić Państwa uwagę, to Europejski Piknik Grupy Wyszehradzkiej V-4 w Ambasadzie RP w Wiedniu. Czoro uczestników naszego konkursu „Śpiewać każdy może – Poland Voice of Austria” wystąpiło przed międzynarodową publicznością. Nasi przedstawiciele stanęli na wysokości zadania, za co dostali nagrodzeni ogromnym brawami. A my mamy jeszcze jeden powód do dumy za ten występ. Zdjęcia z tej imprezy na www.facebook.com/PLinAustria

Przypominamy:

Jak co tydzień w każdą sobotę dyskoteka od godz. 21:00 i w każdą niedzielę dancing od godz. 18:00

Team UTOPIA



UTOPIA | Ruckergasse 30-32, 1120 | Wien | +43 664 124 47 94
www.utopia.co.at, www.facebook.com/utopiawien
info@utopia.co.at



Schnellservice

32 LATA PRACY - TO ZOBOWIĄZUJE!

1060 WIEN, Mollardgasse 46

TELEFON: 59 62 671, 59 73 305, FAX: 59 71 467

Pon. Wt. Śr. Czw. 15⁰⁰-19⁰⁰

DORADZAMY PRZY

- 1/ Rejestracji i prowadzeniu firm na terenie Austrii, załatwianiu GEWERBESCHEIN, prowadzeniu księgowości firm.
- 2/ Konsultacjach prawnych i podatkowych, rozliczeniach z urzędem finansowym (dojazdy, pieniądze za mieszkanie, zasiłek rodzinny - Familienbeihilfe)
- 3/ Zakupie i wynajęciu mieszkań własnościowych
- 4/ Kredytach o niskim oprocentowaniu

- 5/ Lokatach kapitału wysoko oprocentowanych na krótkie i długie terminy
- 6/ Analizach finansowych i lokatach pieniędzy
- 7/ Odszkodowaniach pieniężnych po wypadkach drogowych w Austrii i zagranicą.
- 8/ załatwianiu podatku kościelnego
- 9/ pisaniu pism urzędowych
- 10/ sporach z pracodawcą
- 11/ załatwianiu nowych zezwoleń na pracę (Freizügigkeitsbescheinigung)

UBEZPIECZENIA

Analiza istniejących ubezpieczeń, rozwiązywanie niekorzystnych umów i zawiązywanie nowych

1/ Kapital und Lebensversicherung

atrakcyjna forma oszczędzania z jednoczesnym finansowym zabezpieczeniem rodziny w razie śmierci

2/ Krankenversicherung

ubezpieczenie pokrywające koszty leczenia w szpitalu i wizyt lekarskich

3/ Unfallversicherung

ubezpieczenia od następstw wypadków w pracy i w czasie wolnym

4/ Haushalt-Eigentumversicherung

ubezpieczenie mieszkań i budynków od wszelkich szkód i kradzieży

5/ Haftpflichtversicherung

prywatne ubezpieczenie chroniące przed odpowiedzialnością cywilną

6/ KFZ- Versicherungen

najkorzystniejsze ubezpieczenie samochodowe, zameldowanie i wymeldowanie samochodu

7/ Zaliczenia

okresu bezwypadkowego z Polski, Firmenversicherungen i inne.

SŁUŻYMY RADĄ I POMOCĄ PRZY:

Pośrednictwie w załatwianiu wszelkich spraw urzędowych

GEWERBESCHEINE, FAMILIENBEIHILFE (zasiłek na dzieci)

Współpracy z: adwokatem w sprawach cywilnych, karnych, rozwodowych i innych, notariuszem i doradcą podatkowym

Tłumaczeniu wszelkich dokumentów oraz tłumaczenia w urzędach i na policji.

UWAGA !!!

Pomagamy w zaliczaniu lat pracy w Polsce do emerytury austriackiej !

OSTATNI KONCERT 40-lecie

BUDKA SUFLERA

gościnnie: Felicjan ANDRZEJCZAK, Izabela TROJANOWSKA

27.09.2014

godz. 20.00

Gasometer Wien, Guglgasse 6
1110 Wien, dojazd U3

Informacje: tel.
0676/6533208



Bilety:

Bank Austria, www.oeticket.com, polskie punkty sprzedaży i lokale gastronomiczne
oraz pod tel. 0676 6533208
cena biletów: stojące: 37€, siedzące: 55€, 48€, 45€, 42€